Nr 162. Kraków, Wtorek 7 Kwietnia 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 851.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nowy cios.

Po wywłaszczeniu nas z ziemi, wywłaszczono nas w Niemczech... z języka. Jest na wszelki sposób różnica materyalnej natury w tych wywłaszczeniach. Rozbój sięga także tylko do pewnych granic; ziemię można wydrzeć, ale z językiem, z ludzką mową, z duszą narodu, już rozbójniczy proceder nieco utrudniony. Rząd prusko-niemiecki powiedział sobie widocznie: zrobimy wszystko, co w naszej mocy, użyjemy wszystkich środków, władzy i gwałtu, na prawie opartego, aby wytępić polskie plemię w granicach naszego państwa; jeżeli rzecz się nie uda, nikt nam nie będzie mógł zarzucić, żeśmy tego zrobić nie chcieli.

Dzięki formalnej zdradzie stronnictw wolnomyślnych, które za ustępstwa w ustawie giełdowej przerzuciły się na stronę bloku rządowego, został w sobotę uchwalony w parlamencie niemieckim osławiony § 7 ustawy o stowarzyszeniach, a wczoraj uchwalona została cała ustawa. Punktem kulminacyjnym zamachu na język polski było uchwalenie w sobotę 4 b. m., a więc w rocznicę bitwy racławickiej, paragrafu siódmego, który opiewać będzie, jak następuje:

„Obrady na zebraniach publicznych odbywają się w języku niemieckim. Przepis ten nie odnosi się do międzynarodowych kongresów i do zebrań przedwyborczych do parlamentu i do ciał ustawodawczych państw związkowych, oraz Alzacyi i Lotaryngii, od dnia urzędowego ogłoszenia terminu wyborów aż do ich przeprowadzenia. Rząd odnośnego państwa może dozwolić na wyjątki.

„Jednakże w dzielnicach, w których w czasie prawomocności niniejszej ustawy, mieszka stara zasiedziała ludność, władająca językiem nieniemieckim, wolno jej, o ile wedle każdorazowego ostatniego spisu ludności wynosi 60% ogólnej liczby mieszkańców, podczas pierwszych 20 lat po ogłoszeniu niniejszej ustawy używać także na zebraniach języka nieniemieckiego, jeżeli urządzający zebranie przynajmniej na 3 razy 24 godziny zgłosi je w policyi z dodatkiem, że rozprawy odbywać się będą w języku obcym i w jakim. O doniesieniu tem policya powinna natychmiast wydać piśmienne bezpłatne poświadczenie. Jako dzielnice uważane będą okręgi najniższych władz administracyjnych.

„Dalej dozwolone są wyjątki za pozwoleniem władzy centralnej, o ile ustawodawstwo krajowe nic innego nie postanowi“.

O pamiętnem posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dniu 4 b. m., na którem uchwalono §. 7 ustawy o stowarzyszeniach, donosi berliński korespondent „Dziennika Poznańskiego“:

„Stronnictwa parlamentu były w tym dniu w komplecie, jak nigdy jeszcze od czasu jego istnienia: 382 posłów oddało swe głosy pod koniec posiedzenia. Z Koła polskiego nikogo nie brakło: centrum i socyaliści również stawili się w pełnej liczbie. Ale i partye tak zwane blokowe postarały się o to, że o ile możności wszyscy byli na miejscu; przybyli nawet chorzy, jeden o kiju, drugi derami okryty.

„I toczyła się walka pomiędzy dwoma obozami, na pozór równie silnemi, wśród ciągłego naprężenia umysłów, bądź to przed zbitą masą zgromadzonych około mówcy posłów, bądź chwilami wobec pustych niemal ław, wśród poważnej ciszy, lub wśród głośnych wybuchów namiętności. — A gdy przyszło do głosowania, na zapytanie prezydenta Izby, kto popiera wniosek Koła polskiego o imienne głosowanie nad wnioskiem polskim do §. 7, podniosła się tylko garstka naszych 20 posłów; centrum i socyaliści tu także nas opuścili.

„W kwadrans później ogłosił prezydent wynik głosowania: oddano głosów 382; za paragrafem 7 w brzmieniu komisyjnem głosowało 200, przeciw niemu 179 posłów, trzech się wstrzymało od głosowania. Razem z Polakami, centrum i socyalistami głosowali przeciw §. 7 Alzatczycy, Duńczyk Hanssen, a z wolnomyślnych Haussmann, dr Potthof, dr Neumann-Hofer i Dohrn. Po ogłoszeniu wyniku podniósł się ogromny okrzyk tryumfu wśród partyj blokowych; lecz przegłuszyły go natychmiast okrzyki „Pfui!“, ciągle powtarzane i przeciągłe sykanie z ław centrowych i polskich...

„W dziesięć minut później w pustej sali pozostały tylko całe stosy papierów na miejscach walczących...“

Ks. Radziwiłł, który silnemi argumentami walczył przeciw zwartej falandze blokowej, zakończył wygłoszoną na sobotniem posiedzeniu parlamentu, mowę swoją, następującym zwrotem:

„Rządy mogą w tem, co otrzymują od komisyi, upatrywać perłę o blasku szczególnie pięknym, z tego mianowicie powodu, że teraz już i Rzesza niemiecka i przedstawicielstwo narodu niemieckiego, które dotychczas w większości swej wytrwale opierało się polityce antipolskiej, zezwala na tę politykę i dopuszcza tylko wyjątkowe ulgi dla niektórych okolic na czas ograniczony. Życie ludzkie jednakże przesunie się ponad tą szarą teoryą ustawodawczą. Ta perła, która dzisiaj lśni się w oczach rządu, okaże się bańką mydlaną, która prysńie nie po 20 latach dopiero, ale znacznie wcześniej. Wczoraj czytano tu różne charakterystyczne zwroty łacińskie, dlatego i ja przytaczam słowa poety: „Naturam furca expellas, tamen usque recurret“ — a ponieważ zapatruję się na świat ze stanowiska chrześcijańskiego, zakończyć chciałbym wierszem wzniosłego psalmu, wyjętego z liturgii kościoła naszego:

„Tollite portas, principes, vestras, et elevamini, portae aeternales, et introibit rex gloriae!“

Prasa polska w zaborze pruskim z rezygnacyą przyjmuje poważny cios, zadany nam przez nową ustawę o stowarzyszeniach. „Dziennik Poznański“ pisze:

„Używania języka ojczystego na zebraniach publicznych zakazano nam! Jako łaskę, jako kość ogryzioną dla zaćmienia prawdy, rzucono nam czasowe, nie wiele znaczące ograniczenia tej ustawy. Nowe to „prawo“ skierowano jest wyłącznie przeciwko nam; inne narodowości nie mają być niem dotknięte, jak zapewnił komisarz rządowy.

„Reprezentacya narodu niemieckiego to uchwaliła! Przedstawiciele wolnomyślnych idei w Niemczech przeprowadzili taką ustawę! Cały świat cywilizowany przekonał się, jak pojmują w Niemczech wolność i jak wolnomyślne zasady tłómaczyć się dają.

„Określił to wyraźnie przywódca niemieckiej ludowej partyi — początkowo rzekomy obrońca praw naszych — poseł Payer, składając na sobotniem posiedzeniu oświadczenie następującego brzmienia:

„Każdy z nas — mówił — biorący czynny udział w politycznem życiu, wie dobrze, że od czasu do czasu powtarzają się chwile, w których powiedzieć sobie musi, że czysto logiczne przeprowadzenie pewnych programowych zasad w najdrobniejszych szczegółach prowadzi do konsekwencyi i rezultatów niemożliwych!! Na drodze tej dochodzi się do punktów, przy których powiedzieć sobie trzeba, że sprawie, której się służyć pragnie, szkodzi się, (!) jeżeli jest się zbyt jednostronnym. Przesadą, tym właśnie, których dana zasada ma obronić, wprost największą krzywdę wyrządzamy...

„Propter vitam vivendi perdere causas“. Trzymanie się niezłomne raz wytkniętych wolnomyślnych zasad i sprawiedliwość, jest w oczach liberałów niemieckich przesadą! Wobec nas nawet do sprawiedliwości się nie poczuwają! Dwa hasła tylko popularne dziś w Niemczech: siła i interes; poza tem zasad żadnych.“

Wspaniałą manifestacyą przeciw temu zamachowi na język nasz ojczysty był wiec polski w Berlinie, który odbył się w niedzielę przy udziale przeszło trzech tysięcy osób.

Przewodniczył redaktor „Dziennika Berlińskiego“ p. Franciszek Krysiak, przemawiali pp. Karol Rose i poseł Kościelski, po czem uchwalono następującą, piękną rezolucyę:

„Polacy, zebrani w Berlinie dnia 5 kwietnia b. r. w liczbie około 3000, wyrażają większości parlamentu niemieckiego a przedewszystkiem stronnictwu t. zw. wolnomyślnych, za zdeptanie w wczorajszej uchwale przyrodzonego prawa każdego narodu, do używania swego języka w życiu publicznem, najgłębsze oburzenie i oświadczają, że we wszystkich we wyborach zwalczać będą każdego kandydata stronnictw, które nas wczorajszą potworną uchwałą parlamentu wydały w ręce reakcyi pruskiej i samowoli policyjnej.

„Wobec siebie zaś ślubują, że w obronie swego języka walczyć będą do upadłego, że krzewić go będą wśród młodego pokolenia i publicznie go wyznawać, że z domu polskiego uczynią twierdzę dla niemczyzny niezdobytą i narzuconą im walkę prowadzić będą z podniesionem czołem, ufni w zwycięstwo swojej świętej sprawy“.

„Wezwaniem, — pisze sprawozdawca z tego wiecu — aby wszyscy czynem stwierdzili to, co tu powiedziano i wyszli z zebrania, z tem postanowieniem, że pielęgnować będą wszędzie i zawsze język ojczysty, i okrzykiem „Nasz prześliczny język polski niech żyje!“ zakończył przewodniczący o godz. 5 ten wspaniały, może ostatni wiec polski w Berlinie“.

Tak, — „z podniesionem czołem“ prowadzić będziemy tę nierówną walkę, którą rząd pruski nam narzuca. Ziemię nam może zagrabić, ale za słabym on jest, aby nam wydrzeć polską duszę.

Zmiana w gabinecie angielskim.

Henry Campbell-Bannerman, prezydent gabinetu angielskiego, ustąpił, zmuszony do tego złym stanem swego zdrowia i nie mogąc liczyć na zupełne odzyskanie sił ze względu na wiek podeszły, ukończył już bowiem 72 rok życia. Ustępujący premier nie należał do takich wielkości, jak Disraeli lub Gladstone, nie posiadał popularności, o którą zresztą nigdy się nie ubiegał, nie podbijał wymową, ani błyskotliwością talentu — ale był poważnym i rozważnym mężem stanu, odznaczał się wiedzą i pracowitością.

Campbell-Bannerman pochodzi ze szkockiej rodziny małomieszczańskiej. Ojciec i stryj jego, Campbellowie, osiedliwszy się w Glasgowie, zyskali na handlu wielki majątek, który przeszedł na późniejszego premiera, zapewniając mu przeszło milion koron rocznego dochodu. Matka, z domu Bannerman, była również Szkotką. Henry Campbell-Bannerman ukończywszy uniwersytet w Cambridge, oddał się polityce i już w 32 roku życia został wybrany do Izby. Był zwolennikiem Gladstone'a i pozostał mu wierny nawet wówczas, gdy wigowie rozbili się skutkiem „homerulu“. W r. 1871 do 1874 został sekretarzem finansowym w urzędzie wojny, a godność tę otrzymał po raz wtóry w r. 1880, poczem w r. 1882 był sekretarzem admiralicyi, a wreszcie ministrem dla Irlandyi. W r. 1886 został ministrem wojny, a tekę tę piastował po raz drugi od r. 1892 do 1895.

Gdy przed 13 laty stronnictwo liberalne zostało podczas wyborów na głowę pobite, gdy Rosebery wprost przygnębiająco działał na nie swojem wahaniem się, gdy Harcourt z powodu zawiedzionej ambicyi uprawiał politykę abstynencyi, gdy Morley usunął się na bok, Campbell-Bannerman objął pośród najtrudniejszych warunków kierownictwo stronnictwa. Dzięki jego spokojowi, taktowi i pojednawczości, stronnictwo liberalne coraz więcej skupiało się koło jego osoby, darząc wzrastającem zaufaniem swojego przywódcę, który umiał rządzić, nie wysuwając się naprzód.

Campbell-Bannerman podczas wojny z Boerami występował ostro przeciwko prezydentowi gabinetu Salisburyemu, a zwłaszcza przeciwko Chamberlainowi. Nie chciał zniszczenia Boerów, ale z drugiej strony sprzeciwiał się udzieleniu im zbyt obszernej autonomii. Co do Chamberlaina, to potępiał jego imperyalizm i protekcyjną politykę cłową. Powołany w grudniu 1905 r. do utworzenia gabinetu po upadku Balfoura, przeprowadził w r. 1906 wybory do parlamentu pod hasłem zniszczenia imperyalizmu i wyszedł z tej próby zwycięsko.

Jako prezydent gabinetu, skutkiem niejednolitości partyi liberalnej, miał często wielkie trudności do przezwyciężenia i musiał nieraz cofnąć się, jak np. w sprawie reformy szkolnej i bilu szkockiego. Zwłaszcza Izba lordów usiłowała obalać jego plany. Mimo to w polityce wewnętrznej odniósł Campbell-Bannerman znaczne sukcesy, aczkolwiek przeciwnicy jego nieustannie wysuwali interesy pewnych klas i sfer zarobkujących. W polityce zewnętrznej miał więcej powodzenia. Popularność pozyskał sobie znanym okrzykiem po rozwiązaniu Dumy rosyjskiej: „Duma umarła — niech żyje Duma!“ Wprawdzie w polityce zagranicznej lwi udział bierze król angielski Edward, mimo to niezaprzeczone zasługi położył Campbell około zawarcia konwencyj z Francyą, Hiszpanią i Rosyą, przy współudziale ministra spraw zagranicznych Grey'a. Projekt rozbrojenia na konferencyi w Hadze skończył się przyjęciem teoretycznej rezolucyi, że podobna rzecz jest pożądaną, a w kwestyi macedońskiej projekt Anglii upadł. Od śmierci swej żony przed dwoma laty, Campbell-Bannermann coraz więcej zapadał na zdrowiu i wreszcie ustąpił z tego powodu.

Następcą jego będzie Asquith, minister skarbu w dotychczasowym gabinecie. Urodzony w r. 1852, należy do rodziny mniejszych właścicieli ziemskich. Był adwokatem w Londynie i pozyskał sobie sławę wybitnego prawnika i mówcy, a w r. 1866 wszedł do Izby gmin jako stronnik Gladstona. Od r. 1892 do 1895 był ministrem spraw wewnętrznych, następnie po klęsce liberałów znalazł się w opozycyi, aż wreszcie w r. 1905 Campbell powierzył mu tekę ministra skarbu. Skutkiem choroby premiera Asquith sprawował w rzeczywistości ostatniemi czasy rządy, które wreszcie objął także formalnie.

Bomba przedwyborcza „Czasu“.

I.

Od jednego z długoletnich członków sekcyi skarbowej i komisyi budżetowej Rady miejskiej, otrzymujemy następujące fachowe uwagi:

Przywykliśmy od paru miesięcy do tego, iż „Czas“, niepomny swej długoletniej tradycyi „poważnego“ organu, „poważnej“ partyi politycznej, lubuje się w ogłaszaniu przesadnych, jaskrawą tendencyjnością zabarwionych, częstokroć wręcz nieprawdziwych, a zawsze na sensacyę lub na podjudzanie pewnych kół społecznych obliczonych, artykułów lub notatek kronikarskich. Za ulubiony temat służyły redakcyi „Czasu“ przedewszystkiem „nieporządki uliczne“ w mieście; od paru zaś tygodni ogłasza się, dla wywołania zaniepokojenia wśród spokojnych obywateli, rzekomo „poważne i fachowe studya“ o budżecie miejskim i ogólnem położeniu finansowem miasta.

Niefortunne próby krytyki budżetu miejskiego, podjęte w styczniu b. r. podczas rozpraw budżetowych w Radzie miejskiej przez członków „secesyi“ pp. Jaworskiego, Łepkowskiego i Ulanowskiego nie zrobiły widać żadnego wrażenia ani w Radzie miejskiej, ani tem mniej w mieście, skoro obecnie, na 3 dni przed wyborami z Koła inteligencyi, uznał „Czas“ za stosowne dołączyć do niedzielnego numeru bezimienną broszurkę o budżecie miejskim b. r. a zarazem w artykule redakcyjnym rozgłosić światu aż 4 sensacyjne wiadomości:

1) iż deficyt budżetowy b. r. wynosi okrągło 466.900 K;

2) że fundusz wodociągowy miejski nie jest w stanie zapłacić raty amortyzacyjnej od swej pierwotnej pożyczki z bieżących dochodów, ale musi do tego używać nowej pożyczki;

3) że znaczna część funduszu inwestycyjnego użytą została na normalne potrzeby, czego dowodzić ma fakt, że wydano z niego 443.936 na ulice i bruki;

wreszcie: 4) że wysokość długów miejskich wynosi obecnie **19,439.073** K. (tłustym drukiem, a więc największa sensacya!), a roczny ciężar gminy z tytułu obdłużenia wynosi okrągło **1,020.766** K.

Gdyby choć jedna z tych bomb senzacyjnych była prawdziwą, możnaby się słusznie zaniepokoić o stan finansowej gospodarki miejskiej, możnaby przedewszystkiem podnieść słuszny zarzut przeciw prezydyum miasta i Radzie miejskiej, iż są bądź zupełnie niezdolne, skoro przedkładając i uchwalając takie okropności nie zdają sobie sprawy z następstw podobnej gospodarki, bądź też są niesumienne i lekkomyślne, jeżeli świadomie doprowadzają miasto do sytuacyi, dostarczającej „poważnemu“ „Czasowi“ tyle senzacyjnego materyału w czasie kampanii przedwyborczej.

Cokolwiek sprytniejszy czytelnik „Czasu“ mógłby się wprawdzie zapytać, czy kilkoletni były pierwszy wiceprezydent miasta, a obecnie znowu redaktor „Czasu“, który z urzędu swego trutynować był powinien budżety miejskie zarówno w magistracie, jak w komisyi budżetowej, dawał aprobatę takim okropnościom? Ten sam czytelnik „Czasu“ mógłby dalej się zapytać, dlaczego gwałtowny antagonista secesyjny obecnego prezydenta, a drugi redaktor „Czasu“, obliczał niedobór tegorocznego budżetu miejskiego nie na 466.000 kor., lecz tylko na $^1/_5$ część tej sumy, t. j. na **150.000** kor.? Dlaczego wreszcie redakcya „Czasu“ użyła tak poważnej rzeczy, jak sytuacya i reputacya finansowa „ukochanego miasta“ za przedmiot bomby dziennikarskiej, rzuconej trzy dni przed wyborami, by wywołać popłoch w mieście i skaptować choćby paręset naiwnych wyborców dla listy „Prawicy Narodowej“?

Niech sobie na te trzy pytania odpowiedzą sami czytelnicy „Czasu“, niech się nad tą „secesyjną“ taktyką obecnej redakcyi „Czasu“ przedewszystkiem głęboko zastanowią kierujący w stronnictwie konserwatywnem politycy — naszym obowiązkiem jest ograniczyć się do wyjaśnienia i sprostowania fałszów i lekkomyślnie podniesionych zarzutów, zawartych w anonimowej broszurce „Czasu“, a opartych na tak pobieżnem, powierzchownem i nieumiejętnem badaniu budżetów gminnych, iż broszurka „Czasu“ czyni wrażenie nie poważnego studyum „wytrawnego znawcy nauki i praktyki skarbowej — lecz raczej zamówionego dla celów agitacyjnych elaboratu o wielce nieudolnej formie, a treści w wysokim stopniu niefachowej i bałamutnej.

Wprawdzie bezimienny autor broszurki rozbraja swego krytyka na-

---

Michał Marczewski.
(Mimar)

PIJAWKI.

Fotografie z natury.

44 (Ciąg dalszy.)

Kurek ani przeczył, ani potwierdzał.

— Ii... nic szczególnego, nic szczególnego. Tak oto, łaskaw Bóg, koniec z końcem... A teraz może pipermentu?...

— Możno! Walajtie!... Siusiula, pij zdarow!...

Zagryźli drugą kolejkę skromniej sparciałą rzodkiewką i pili po trzeciej znowuż z innej butelki, gdy w bocznym pokoiku od podwórka szykowano im już śniadanie, na które zapraszała sama Kurkowa.

Remieszok przyjmował dowody uznania z godnością. Dowcipkował, poklepując gospodarzy poufale po ramionach, wtrącał do rozmowy jakieś poważne i pełne znaczenia uwagi, wreszcie usadził swego towarzysza przy suto zastawionym stole i sam rozwalił się na specyalnie dla niego przyniesionym z mieszkania fotelu, niby basza.

— Jedz brat i pij! Znaj co ty ze mną u przyjazni sadzierzyżsia!... Choczesz, ja tiebie wina, nie choczecz ja tiebie chot żydowku matadużu też!... Aat... Choczesz, nie choczesz, nie, gawari!...

A Siusiulski powoli przestawał sobie zdawać sprawę z tego, czego mu właściwie brak i wpadał w ton melancholijnych wywnętrzeń.

— Mnie mój kochany niczego takiego... Ja do ciebie z całkiem czem innym... Tyś porządny chłop, to ja tobie wszystko...

Porządny chłop kiwał głową ociężale, bo już i kawę popijali z likierem.

— Ja znaju, znaju... Ty dzieło masz, no ja tiebie po przyjacielski, honorowyj sawiet: ty broś eto, broś!... Tiebie by Siusiula u nas u policju byt', ty by, brat, całkiem pariadocznyj stał... kto tie znajet, ty i pisat' piszesz, może ty by siu w adjunkty wykierował!...

Gonzaga machał ręką rezygnacyjnie.

— Co mi tam, co mi tam!... Ja wolę skromnie, uczciwie!... — lecz podchmielony przyjaciel nie dał mu kończyć tak łatwo.

— Da ty małczy, ty nie odgawarywajsia... W adjunkty ja tie mówiu! W adjunkty, słysz!... Ty wiesz, co to adjukt jest, wiesz, panimajesz?! a?... To słychał, a? słychał, kto eto pismowoditiel?!...

— Ale, wiem, wiem... Ma siedemset pijedziesiąt rubli rocznie...

— Siedemset pięćdziesiąt?!... Ach ty asioł!... U niego może tysieczy dwa ili szest' jest!... On jak kogo chce, to tak skrutit, u baranij rog skrutit, tylko nożki u nieho podrygajut!... Dałby tie Boh, dałby tie Boh, co by ty i paławinku tego miał!... Rekrutskij nabor prijdiot on tak dzieło poprowadit, co choć siejczas u dorożkę siadnij i pałacy u gorodu, który lepszy, wybieraj!...

Do gęby panu Alojzemu ciekła ślina, bronił się jednak wytrwale.

— Dobrze, wiem, nie potrzebujesz powtarzać, ale mnie nie dadzą; tam trzeba protekcyi, znajomości...,

— Protekcyi, znajomości?!... Oj ty, ty tiażkaja gałowuszko!... Tyby paczekał maleńko, pasłużył kazionnuju służbu, zasłużył by siebia, na szanowanie i odzywy naczalstwa... U naszym uczastku takoj stojkowyj był, Znajesz, prosto garadawoj. On na płacu stał długij czas, może szest a może czy gody, czort jeho znajet! Myślisz: takoj czełowiek, mienia, tolko tyle, co piatak z woza za prajezd wziat. A motry; umieł!

Znajesz co on tera jest?... Samyj on naczalnik u ratuszu! Takoj małyj!

Dużo w tym było blagi i Siusiulskiego podrywało aż rozpocząć wreszcie sprawę prosto z mostu i przejść na temat więcej dla niego ciekawy.

— Słuchaj Pietruszka, ty nie zawracaj w głowie, ja ci coś chcę powiedzieć, ja się chcę o coś ciebie zapytać...

Nie dał sobie przerywać.

— Eto patom, ty przed tym pasłuszaj, co ja tiebie tołkom mołwiu!... Tiebie nie czeba zrazu u czynowniki, ty u garadawyje idi!... Kaloszy dostaniesz, a i płasz zezinowyj, szaszkę, mundir, wsio dast kazna... Ho, ho, kazna dobraja jest! Niczewo! żyt' możno! U kazarmy tie budiet mieszkanie i jadło, paczot od publiki, jako ty asoba kazionnaja a jak post dobryj, to gdzie buda z papirosy, tam i palit' co dadzą ludi, a gdie restoran, to i wodeczki dastaniesz, a co wóz, tak ty na niewo: — Ej ty sabaczij prachwost, kuda tiebie nada! Nie łzia, zawaraczywaj! — To już tiebie jest tri kopiejki, a niet tak i piatak!...

— A piatak?... Tak ja mam z tego żyć?!

— At, kakoj ty! Na czto tiebie z tego żyt?! Ty pisanoje czytajesz, tak tobie skoro i bublik na jepolety nasadiat, ty budiesz wicerewirowyj a potom, ty szkołu naszu policiejkuju konczysz — tiebie u akało doczny je! kalega budiesz so mnoju, akototok tiebie i żywi, skolko chosz żywi!

Zapalił nowego papierosa, zaciągnął się niebieskawym dymem i westchnął szybko.

Smutek go jakiś przy tych słowach ogarnął, głowa mu zwisła na piersi i przypomniał sobie, iż przyjaciel o jakimś interesie gadał.

— A... a... Siusiula, ty dzieło do mnie miał?...

— Owszem miałem. Tylko ty ciągle o tych różnych posadach.

— O posadach?... A o czemże mnie staboju mołwit skoro my oba pramyszlajem... A ty te dieło jeszcze majesz?

— Naturalnie, że mam. Idzie mi widzisz, że niby jako żem ja niedawno w tej administracyi a tam różne prawa co do tej budowy albo choćby z tym meldowaniem się w cyrkule...

Remieszakowi zrobiło się raptem znacznie weselej. Ożywił się, spojrzał na towarzysza bystro.

— W cyrkule?

— No tak, w cyrkule... Zresztą albo ja wiem... Może by to jakoś i tak...

Nagła myśl olśniła ruchliwy umysł rewirowego.

— Słusz, brat! Ja uż znaju czto tiebie nada! Ty karbasnuju etu waszu, co w niej pażar był stroit chosz? a?!

Siusiulski zmieszał się, lecz przeczyć nie było najmniejszej zasady.

— Prawdę mówiąc to tak, tak!... Tylko właśnie nie wiem jak zrobić, bo to... Gospodyni niby...

— Gospodyni?... To jest wdawa?

— Tak, wdowa... Zawsze mąż umarł, wydatki były...

— Wydatki były?... Hi hi hi... A nie astawił on czasom dużo diengi, a?... Nie astawił?...

— No, tego to ja na pewno... Zresztą każdy by chciał...

I rewirowy przyznał mu słuszność w tej mierze zupełną.

— Może i racya jest. Tak tedy ty mówisz, że...

— Ja mówię? Ja nic jeszcze nie mówię. Jak tobie rady się chce, to ty zwyczaj winien znat'. Pierwsze mnie rublikow piat'.

Tego się Siusiulski nie spodziewał wcale.

Gębę rozwarł, oczy wywalił i pochylił się ku Remieszokowi ze zdumieniem.

— Pięć rubli? Ja... ja pięć rubli tobie, tobie?... Toś ty taki przyjaciel?!... Porządny chłop?!...

— A ty myślał co?... Przyjaźń to ja z taboj piju wodku — eto przyjaźń a interes to ty mnie piat rublet, jak ja rzekł. Porządny nie porządny, ty nie rugajsia. Za to ja i porządny jesm co bioru dieńgu. Nie brałby ja ni grosz, łobuz by ze mnie stał, całkiem łobuz, bosoby musia chodzić i bez mundiru! A ty znajesz, co moje buty kosztują, a?... Dwadcat piat rublej!

Alojzemu Gonzadze zrobiło się nijako.

— No tak, prawda jest, ale ja... skądżeż ja?... Ja nie mogę, ja nie mam tyle...

— Nie masz, nie możesz?... Eto, drugoje dieło, to ty mnie rub z kapiejkami na marki i ja tie swidietielstwo, znajesz -atestat a biednosti u uczastku zrobiu i ty sobie już z takim papierkiem do naszego pristawa, tak on tobie może pazwałenie na budowanie całej kamienicy wydast... (C. d. n.)

iwnem wyznaniem, „iż nie badał zarządu finansami miasta ze stanowiska gospodarczego“, oraz drugą jeszcze naiwniejszą uwagą, „iż bardzo być może, że podniesione wątpliwości się wyjaśnią, że rezultat faktyczny będzie pomyślniejszy, że niektóre dochody będą wyższe, a w wydatkach okażą się oszczędności“, skoro jednak dochodzi do czterech tak sensacyjnych konkluzyj — skoro dalej „poważny“ „Czas“ rewelacye te powtórzył i aprobował, trzeba dla uspokojenia opinii publicznej wykazać bezgraniczną lekkomyślność, z jaką rozgłasza się „urbi et orbi“ takie fałsze o finansach miejskich, opierając się wyłącznie na obliczeniach osoby, nie mającej pojęcia o ekonomicznych i finansowych zasadach gospodarki miejskiej.

Jakiż jest rzeczywisty stan budżetu 1908 r.?

Komisya budżetowa i Rada miejska uchwaliły budżet z zupełną równowagą, a wytrawny znawca r. m. Epstein wykazywał nadwyżkę około 100 tysięcy koron; radca prof. Jaworski starał się udowodnić, że jest niedobór 150 tysięcy koron, r. m. Ulanowski przyznał, iż budżet nie jest „kiepski“, a wreszcie w bombie przedwyborczej „Czasu“ czytamy z przerażeniem o deficycie 466 tysięcy koron! Gdzież prawda w tym chaosie sprzeczności? Biedny obywatel krakowski znajduje się w fatalnej sytuacyi, zamąciło mu się w biednej głowie od cyfr, wykazów, tabel i zestawień!

Że deficyt 466 tysięcy koron jest bombą agitacyjną i nonsensem finansowym — o tem wśród członków Rady miejskiej niema chyba dwóch zdań. Nie ulega też wątpliwości, że sami redaktorowie „Czasu“ zostali w błąd wprowadzeni przez żądnego sensacyi autora broszury.

Na niedobór 466 tysięcy koron składać się mają: a) wstawienie do budżetu nadzwyczajnych dochodów ze sprzedaży gruntów i subwencyi państwowej netto 133.650 kor.; b) za wysoko preliminowane dochody o 140.914 koron i c) za nisko obliczone wydatki 192.336 koron, razem 466.9000 koron.

Ad a) wstawienie nadzwyczajnych dochodów 152.000 koron usprawiedliwione jest w całości nadzwyczajnemi wydatkami, których mieści się w budżecie b. r. na kwotę 202.000 kor. Nadto mieści się w budżecie miejskim i przedsiębiorstw miejskich wydatek około 200 tysięcy koron na amortyzacyę długów, nie licząc naturalnie 187.000 koron, wstawionych na amortyzacyę gazowni, elektrowni i wodociągu. Dlatego słusznie mógł twierdzić r. m. Epstein, że jest znaczna nadwyżka budżetowa, skoro wobec 152 tysięcy koron nadzwyczajnych dochodów mamy nadzwyczajne wydatki 202.000 koron + 200.000 koron na spłatę długów, nie licząc prawidłowych amortyzacyj w kwocie 187.000 koron.

Ad b). Dochody preliminowane są prawidłowo i ściśle a cyfra niedoborowa w dochodach 140.914 koron wypływa z zupełnej nieznajomości stosunków. — Jako dowód niechaj służy na przykład preliminarz najważniejszych dochodów gminnych z administracyi akcyzy, myta i rzeźni.

I tak preliminowano dochód z akcyzy na 1,071.212 koron, czyli o 62.458 koron wyżej, niż wynosi rzeczywisty wynik 1907 roku. Ponieważ jednak przyrost dochodów w 1907 roku wynosił nie 62.458 koron, lecz 127.679 koron, a wydatki po uregulowaniu poborów w zeszłym roku wcale się w bieżącym roku nie podniosą, więc też nie ulega żadnej wątpliwości, że rzeczywisty dochód b. r. przekroczy dość znacznie preliminowaną na rok bieżący sumę. Podobnie ma się rzecz z dochodem z myta i rzeźni. Dochód z myta wzrastał w ostatniem trzechleciu przeciętnie o 16.500 koron rocznie. Do budżetu 1908 r. wstawiono jedynie o 2.400 koron więcej ponad wynik 1907 r., t. zn., że wzrost rzeczywisty dochodu z myta wyniesie co najmniej pięć razy tyle, ile wstawiono do budżetu. W rzeczywistości wzrost wyniesie dziesięć razy tyle, albowiem w I. kwartale b. r. wzrost wynosi już 5.212 koron.

Dochód z rzeźni podniósł się w 1907 roku o 36 tysięcy koron i doszedł do 142.008 kor. Preliminuje się na rok bieżący 140 tysięcy koron, czyli o 2 tysiące koron niżej od dochodu zeszłego roku. Tymczasem wyniki I. kwartału bieżącego roku świadczą, że rzeczywisty dochód bieżącego roku przekroczy dochód zeszłego roku 25 do 30 tysięcy koron, czyli, że preliminowano za nisko o 27 do 32 tysięcy koron.

Tak wyglądają w świetle cyfr elukubracye sensacyjnej broszury!

Ad c) Podobnie ma się rzecz ze sztucznem obniżeniem wydatków o 192.000 K. Zacytujemy znowu dwa najbardziej jaskrawe przykłady „metody naukowej“ autora. Ponieważ w ubiegłych latach wydawano bardzo znaczne (przeciętnie powyżej 150.000 K) sumy na bruki, więc obniżono w b. r. dotacyę zwyczajną na bruki do 75.000 K, nie licząc naturalnie dotacyi nadzwyczajnej z pożyczki inwestycyjnej. Z tego faktu konkluduje autor sztuczne obniżenie wydatków. o 29.000 K. Zupełnie wreszcie błędnie liczy autor oprocentowanie krótkoterminowej pożyczki 1,200.000 K na 55.000 K zamiast 31.000 K, wstawionej do budżetu i konkluduje skwapliwie w tej pozycyi niedobór 24.000 K. Otóż gdyby się był autor poinformował w magistracie lub przynajmniej u jednego z radców miejskich, zasiadających w redakcyi „Czasu“, byliby go objaśnili, iż pożyczkę tę zaciągać się będzie ratami w ciągu b. r., że więc 31.000 K. nietylko wystarczy na jej oprocentowanie, ale prawdopodobnie pozostanie w tej pozycyi oszczędność kilku tysięcy kor.

W następnym artykule ocenimy resztę sensacyjnych rewelacyj anonimowego autora.

Hr. Witte o finansach rosyjskich.

I.

Wspominaliśmy już, że na posiedzeniu tzw. „grupy centrum“ Rady państwa wygłosił hr. Witte obszerny referat o obecnem położeniu finansów rosyjskich i o finansowej niemożliwości odbudowania floty wojennej w najbliższej przyszłości.

Hr. Witte jest bezprzecznie najlepszym znawcą stosunków finansowych rosyjskich, a obecnie, jako opozycyonista, może przedstawić je tem krytyczniej i prawdziwiej. Dlatego referat jego, mający znaczenie pierwszorzędnego dokumentu do poznania finansów rosyjskich, tej podstawowej kwestyi w całym problemie rosyjskim, przytoczymy w obszernem streszczeniu.

„Pytają nas — rozpoczął hr. Witte — czy Rosya potrzebuje floty? Na to pytanie może być tylko jedna odpowiedź: Dla Rosyi flota jest potrzebną a raczej pożądaną. Ale my powinniśmy odpowiedzieć na inne pytanie, mianowicie, czy możemy budować flotę a w szczególności, czy możemy uczynić to teraz“.

Organizm Rosyi jest już od dawna obarczony niezmiernemi ciężarami finansowemi, o czem niejednokrotnie już rozprawiano. Po nieszczęsnych czterech latach wojny i rewolucyi, organizm Rosyi osłabł jeszcze bardziej. Dlatego musimy zbadać budżet Rosyi, podobnie jak się bada narządy i proces trawienia u człowieka chorego.

Do końca r. 1900 t. j. do wybuchu wojny Rosya w ciągu lat 11 (okres gospodarki Wittego) otrzymała dochodów 17 miliardów, a wydała 15 miliardów. Pozostały tedy dwa miliardy rubli. Ale w tym czasie, poza zwyczajnemi rozchodami, wydano jeszcze przeszło 3 miliardy w dziale wydatków nadzwyczajnych, wskutek tego powstał deficyt w kwocie jednego miliarda. W tym samym czasie Rosya pożyczyła 1.800 milionów rubli. Pożyczone pieniądze poszły na następujące cele: 500 milionów na umorzenie bezprocentowego długu w Banku państwa, istniejącego od r. 1877, 386 mil. rub. zaliczono w budżecie z 1 stycznia 1904 jako tzw. wolną gotówkę i wydano następnie na cele wojenne, 200 mil. rubli wcielono do złotego zapasu Banku państwa, a pozostałych 700 mil. rubli użyto na budowę nowych kolei. Suma ta jednak okazała się niewystarczającą, niedobór zaś w kwocie 200 mil. rub., pokryto z dochodów zwyczajnych.

„Zauważę przytem — powiada Witte — że dochody za moich czasów preliminowało się zawsze niżej, niż były one w rzeczywistości. Metoda ta być może nieprawipłowa, miała jednak na celu zmniejszenie apetytów, które się niewątpliwie były niepomiernie wzmogły na widok znacznej nadwyżki dochodów nad rozchodami. I tak w budżecie na r. 1903 preliminowałem dochody na sumę 1.880 mil. rub., podczas gdy w rzeczywistości wyniosły one 2.060 milionów rubli“.

Ten stan rzeczy znika jednakowoż w czasie wojny, a w obecnie rozpatrywanym budżecie na rok 1908 widzimy już zupełne zrównanie dochodów z rozchodami, które równocześnie wyrosły do 2300 milionów rubli. Nadto nadzwyczajne wydatki na r. b. obliczono na 200 mil. rubli, na pokrycie których potrzebna jest nowa pożyczka. W porównaniu z rokiem 1903 rozchody w r. 1908 wzrosły o 420 mil. rubli. Na co wydaje się tę sumę? Otóż 90 mil. idzie na powiększenie procentów, opłacanych od długów, zaciągniętych w ostatniem pięcioleciu, o 170 milionów wzrosły wydatki na administracyę monopolu wódczanego i związane z nim operacye, 30—40 milionów wydano na powiększenie armii, drugie tyle na wzmocnienie policyi i wogóle służby bezpieczeństwa wewnątrz państwa, 25 mil. na organizacyę przesiedlania chłopów itd. Równocześnie z tem wszystkiem dochody wzrosły tylko o 260 mil., przyczem główną część tej nadwyżki stanowią dochody z monopolu wódczanego (wzrosły o 160 mil. rubli). Ale jeżeli rozprawy nad koniecznością ograniczenia pijaństwa wśród ludu nie będą czczą gadaniną, jeżeli istotnie zamierza się zmniejszyć to wielkie zło, to nie należy zapominać, że dochody z monopolu mogą się bardzo zmniejszyć.

Wprawdzie w ciągu tych lat dochody zmniejszyły się o 90 milionów z powodu umorzenia opłat indemnizacyjnych, ale za to równocześnie podwyższono znacznie podatki od wódki, piwa, nafty, zapałek i drożdży, podatek stemplowy, podatek od nieruchomości miejskich, od spadków, taryfę cłową itp., co wszystko razem wielką nadwyżką pokryje stratę owych 90 milionów rubli.

„Obecnie — twierdzi Witte — podatki te nie mogą być obniżone, ale przeciwnie, rząd musi obmyśleć nowe źródła podatkowe. Najważniejszym z nich ma być podatek dochodowy, z którego dochód minister finansów oblicza na 50 do 90 milionów rubli, co ja uważam za cyfrę zbyt wysoką i wogóle nie wierzę w możność nałożenia tego podatku z tej prostej przyczyny, że w obecnych warunkach życia rosyjskiego dochody indywidualne z całego szeregu powodów wzrastać nie mogą. Tak więc, gdy rozchody państwa już teraz wzrosły w porównaniu z r. 1903 o pół miliarda rubli, dochody jego podniosły się tylko o 260 mil. rubli, a to podwyższenie ich nietylko nie może być stopniowanem, ale nawet nie wydaje się być trwałem, jak to wynika z natury głównej jego dotychczasowej podstawy — monopolu wódczanego, z którego dochód da się utrzymać na obecnej wysokości tylko pod warunkiem dalszego rozpajania ludności“.

Rosya tedy już teraz wykazuje chroniczny deficyt.

Z ruchu muzycznego.

Niezwykłym w Krakowie zbiegiem okoliczności zeszło się w niedzielę prawie jednocześnie kilka ciekawych produkcyj muzycznych. W sali „Sokoła“ odbywał się o godz. 4 koncert ludowy, poświęcony Ryszardowi Wagnerowi, o godz. 5 w sali prób konserwatoryum przedstawiała się w publicznej „lekcyi“ klasa prof. Lalewicza, wieczorem zaś w starym teatrze, w programie rautu na szkoły kresowe, był krótki koncert ze współudziałem p. Dianniego.

Jak wielkim jest brak u nas dobrej muzyki, przystępnej dla najszerszych warstw, a więc taniej, tego jawnym dowodem był wygląd sali „Sokoła“ na koncercie ludowym, natłoczonej słuchaczami. — Koncerty w starym teatrze, z powodu szczupłości sali, muszą być z konieczności dosyć drogie, zgromadzają też mniej więcej zawsze tę samą, nie zbyt liczną publiczność, podczas gdy ogromna większość jest pozbawioną zupełnie lepszych wrażeń muzycznych. Na większość tę, jak można było przekonać się w sali „Sokoła“, składa się w równej mierze mniej zamożna inteligencya, jak wszelkie kategorye robotników i uczącej się młodzieży. Byłby czas, ażeby instytucye, służące kultowi muzyki, wzięły tę sprawę w ręce i wprowadziły ją na właściwe tory. W ramach dobrze zorganizowanych koncertów ludowych nie mogłyby jednak odbywać się takie wykłady, jak ten, który wygłosił w niedzielę p. Haecker. Epoka rewolucyjna jest w życiu Wagnera równie wartościową i ciekawą, jak jego broszura „Sztuka a rewolucya“, z której cytaty zajęły większą część odczytu, jeżeli jednak koncert ma być naprawdę „koncertem“ ludowym, a więc kształcącym w sposób przystępny, właściwszem byłoby zupełnie proste opowiedzenie, kim był Wagner, co napisał i jakie jest istotne jego znaczenie w muzyce, albo też krótkie zaznajomienie z temi fragmentami, które mają być wykonane. — O tym przedmiocie wspomniano w wykładzie zaledwie kilkoma słowami, bez wymieniania nawet najważniejszych dzieł Wagnera, prawdopodobnie większości słuchaczy nieznanych nawet z tytułów. Produkcye orkiestry 100 p. p. i śpiew p. Ludwiga, składały się na program, który po odpowiedniem przygotowaniu słuchaczy z pewnością z większą korzyścią byłby wykonany.

Wskutek przeciągnięcia się Wagnerowskiej części koncertu ludowego, mogłem trafić już tylko na drugą część publicznej lekcyi klasy prof. Lalewicza. Te miniaturowe popisy odbywają się w konserwatoryum co dwa tygodnie i zawsze sala prób nie może pomieścić chętnych słuchaczy. O znaczeniu pedagogicznem takich popisów, podniecających ambicye i budzących emulacyę, nie trzeba się rozwodzić. Dla stałych bywalców, których jest sporo, są niedzielne „klasy“ prof. Lalewicza także doskonałą sposobnością zaznajomienia się z literaturą fortepianową, gdyż programy, zawsze odmienne, uwzględniają twórczość dawniejszą na równi z najnowszą. W niedzielnym, dwunastym z rzędu popisie, występowali pp. Walter, Gąsiorowski, Rosenblum, Podolski, Kolischer, Późniak, Szac i Feldstein. Gra ich przedstawia rozmaite stopnie wykształcenia, wspólną wszystkim jest: przejęta od profesora powaga, z jaką traktują swoje zadanie, co na całej produkcyi wyciska niezmiernie sympatyczne piętno.

Z części muzycznej rautu na szkoły kresowe, zapisać należy występ p. A. Dianniego, oraz p. Dawidsohnówny, pianistki. Znany w Krakowie i ceniony tenor opery lwowskiej, z godną uznania gotowością ofiarował swój współudział dla szlachetnego celu i to w warunkach niezbyt pomyślnych, gdyż jeszcze w sobotę wieczorem musiał śpiewać w operze we Lwowie. Zmęczenie podróżą nie odbiło się niekorzystnie na głosie, który zawsze używany z rzadką umiejętnością, brzmiał także tym razem doskonale. Elegancya i wdzięk, z jakim artysta podaje pieśni, nie chybiły wrażenia, to też nie obeszło się bez naddatków, złożonych, podobnie jak program, z pogodnie sentymentalnych pieśni włoskich. — Bardzo przychylnie również przyjmowano młodą pianistkę, p. Dawidsohnównę, która pełnem siły wykonaniem forsownego koncertu Rubinsteina wywarła dobre wrażenie. *t.*

Kronika.

Kraków, 7 kwietnia.

Regulacya Wisły. Z Izby handlowej i przemysłowej donoszą nam, że konsens na budowle wodne na Wiśle, obejmujące zabezpieczenie miasta od powodzi i budowle regulacyjne, nadszedł do Krakowa i został doręczony naszej ekspozyturze dróg wodnych. Prawdopodobnie rozpocznie się też niebawem wywłaszczenie gruntów i praca w terenie.

W ten sposób urzeczywistnia się sprawa, od której zależy bezpieczeństwo i rozwój miasta, i która od długich lat była przedmiotem usilnych, a obecnie pomyślnym skutkiem uwieńczonych starań prezydyum miasta i Izby. Należy się spodziewać, że nasze władze i reprezentacya polska w parlamencie nie ustaną w swych zabiegach i z niesłabnącą energią domagać się będą od rządu dopełnienia ustawy o budowie kanałów, za które pierwszy początek uważane być muszą budowle krakowskie.

Odczyt. Bawi w naszem mieście przybyły z Kurytyby, redaktor pisma „Polak w Brazylii“, p. Kazimierz Warchałowski, którego sprowadziła do kraju sprawa przygotowującej się wielkiej emigracyi za ocean. Państwo Warchałowscy osiedlili się w Brazylii z myślą służenia polskiej kolonizacyi, gdzie z niestrudzoną energią wspomagają kolonistów radą i czynem, wydają pismo polskie i oni pierwsi stali się orędownikami osadników naszych wobec władz miejscowych. P. Warchałowski jest przeciwnikiem wychodźtwa do północnej Ameryki, a ponieważ należy oczekiwać, że w najbliższym czasie lud tłumnie ruszy na emigracyę, w naszym zaś kraju daje się odczuwać brak oryentacyi co do kierunku, w jakim należałoby zwrócić nadwyżkę sił, nieznajdujących dla siebie upustu w ojczyźnie, przeto p. Warchałowski w tej nadzwyczaj doniosłej i interesującej kwestyi wygłosi odczyt w auli uniwersytetu. Treścią odczytu będzie: „Brazylia, jej ustrój polityczny i rozwój ekonomiczny obecnej doby z uwzględnieniem kolonii polskich“. W dobie wywłaszczenia, kiedy tysiące naszych rodaków pójdą za chlebem na obczyznę, niesłychanie ciekawą będzie rzeczą usłyszeć mowę tego wybitnego Polaka z Brazylii, pioniera narodowego dobrobytu i cywilizacyi za oceanem, co z takiem gorącem sercem służy ojczyźnie zdala od kraju macierzystego. Odczyt ten odbędzie się w piątek 10 b. m. w auli uniwersytetu o godzinie 6. Bilety po cenie 2 kor., 1 kor., 60 hal. nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego.

Na jutrzejszy koncert kompozytorski Michała Świerzyńskiego w sali Saskiej, jak nam donoszą, prawie wszystkie miejsca są już wysprzedane. Twórczość kompozytora w duchu ściśle polskim, jak i pierwszorzędne siły wykonawcze, niezwykłe obudziły zainteresowanie. Nie braknie też na koncercie z pewnością nikogo ze sfer zajmujących się rozwojem muzyki polskiej. Poczyniono wszelkie udogodnienia tak co do rozszerzenia estrady, jak i wygód dla publiczności.

Z teatru miejskiego. Słynna sztuka Calderona „Cześć dla krzyża“ (La devocion de la cruz), przyjęta w historyi literatury, jako jedno z naczelnych dzieł nietylko w twórczości Calderona, ale hiszpańskiego dramatu wogóle, graną będzie w Krakowie, w najbliższą sobotę. Będzie to równocześnie pierwsze wystawienie tego arcydzieła poezyi na scenach polskich. W inscenizacyi „Czci dla krzyża“ teatr krakowski korzysta z tłómaczenia prof. Edwarda Porębowicza, zaszczytnie znanego romanisty, którego przekłady Calderona, Danta i Byrona zyskały u krytyki polskiej najgorętsze uznanie. Scenaryusz, sporządzony dla sceny krakowskiej dzieli sztukę na 6 odsłon.

Ponieważ w przeszłym tygodniu teatr nie dał przedstawienia popularnego, przeto w tygodniu bieżącym poświęca im dwa wieczory, t. j. we środę („Umierające perły“) i w piątek („Mąż męczennik“).

Zaszczytne odznaczenie. Jak nam z Wiednia donoszą, na tegorocznej jubileuszowej wystawie sztuki w „Künstlerhauzie“ wiedeńskim otrzymał znany artysta-malarz p. Wojciech Kossak złoty medal państwowy (mniejszy) za obraz p. t.: Orły i sztandary“.

Medal państwowy złoty jest jednem z najwyższych i najzaszczytniejszych odznaczeń, jakie ministerstwo oświaty ma do rozdania między artystów, których dzieła najwyższy zdobyły sobie sukces na wystawie. Medali takich jest tylko 5 do rozporządzenia.

Z Koła artystek polskich w Krakowie. Walne zgromadzenie członków odbędzie się dnia 9 b. m t. j. we czwartek o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (wejście od ulicy Reformackiej). Porządek dzienny: 1) sprawozdanie, 2) wybór zarządu, 3) wnioski i dyskusya. Zarazem zarząd uprasza członków o łaskawy zwrot wszelkich pism artystycznych celem uporządkowania biblioteki.

Szósty zjazd „Ogniwa“, zjednoczenia polskich stowarzyszeń kształcenia się młodzieży w Austryi, rozpoczął się dzisiaj przed południem w auli uniwersytetu, w obecności około 200 delegatów ze wszystkich stron Polski, oraz gości z pod zaboru pruskiego i rosyjskiego. Zjazd zagaił w dłuższej przemowie p. Kubala, prezes „Ogniwa“ ze Lwowa, poczem powitał zjazd imieniem senatu akademickiego rektor uniw. Jagiellońskiego ks. dr Gabryl. — Przemawiali jeszcze reprezentanci młodzieży z Krakowa, Lwowa i zaboru rosyjskiego, poczem dokonano wyboru prezydyum, w skład którego weszli pp.: Kubala, jako prezes, Bazylski i Kułakowski, jako wiceprezesi, oraz Plenkiewicz, Kahl i Brodawski, jako sekretarze. Nastąpił podział delegatów na poszczególne komisye, które odbędą posiedzenia po południu, zaś wieczorem odbędzie się wspólne koleżeńskie zebranie w lokalu krakowskiego „Zjednoczenia“. Dalszy ciąg obrad dziś po południu, oraz jutro i pojutrze.

Z resursy urzędniczej. W sobotę odbył się w resursie urzędniczej koncert i przedstawienie operetkowe. Usłyszeliśmy uczniów cenionego profesora Horbowskiego. P. Filipkówna wykazała głos sympatyczny i wcale już zaawansowaną technikę. Tenorzysta p. dr Jendl, znany z estrady, zbierał zasłużone oklaski. Chór akademicki, pod dyrekcyą p. Wójcika, dzielnie się trzymał, szczególniej podobał się publiczności wesoły utwór Genéego.

Wieczór zakończono operetką jednoaktową Offenbacha, p. t. „Skrzypce czarodziejskie“, która odśpiewaną została ku zupełnemu zadowoleniu licznie zebranych widzów. Partyę sopranową wykonała p. Filipkówna, tenorową Antosia dr Jendl, który grał i śpiewał wybornie. P. Issakowicz, barytonista, grający rolę ojca, jest zanadto znanym i cenionym jako śpiewak i aktor, by zalety jego podnosić. Dodamy chyba, że i tym razem zachwycił tak swym śpiewem umiejętnym, jak i grą oklaskujących go słuchaczy. W wieczorku brała udział orkiestra 13 p. p. pod kierunkiem p. Hocka.

Z kraju.

Bochnia, 2 kwietnia. (Wskrzeszenie Tow. pomocy przemysłowej. — Biblioteka T. S. L. w koszarach wojskowych. — Sejmik relacyjny radnych miejskich. — Wybory do Rady miejskiej).

Hasła bojkotu towarów pruskich powołały do życia nieczynne od dwu lat tutejsze Tow. „Pomoc przemysłową“. Z inicyatywy dyr. Kurowskiego odbyło się walne zebranie tego Towarzystwa, na którem wybrano nowy zarząd i poszczególne sekcye. Nowy zarząd zabrał się z wielkim zapałem do pracy, przygotowując przedewszystkiem grunt dla odbyć się mającej w dniach 8 i 9 b. m. w Bochni wystawy ruchomej Ligi pomocy przemysłowej, połączonej z wiecem powszechnym. Ponad to stara się zarząd o pozyskanie tutejszych kupców dla idei popierania przemysłu krajowego i zamierza stworzyć w Bochni agencyę handlową towarów krajowych.

Ruchliwe, jak zawsze, Koło T. S. L. rozpoczęło już z nowym rokiem energiczną działalność i pochwalić się może nową zdobyczą, bodaj, że pierwszą tego rodzaju w Galicyi, mianowicie założeniem w koszarach wojskowych piechoty wypożyczalni książek. Wypożyczalnia ta ma na celu ułatwienie uczestnikom wojskowego kursu analfabetów kontynuowania wiadomości na kursie nabytych, będąc jednak dostępną dla wszystkich żołnierzy, spełnia doniosłą misyę oświatową. Uprzejmość i humanitarność korpusu oficerskiego, a zwłaszcza komendanta p. Fladunga, z jakiemi spotkały się zabiegi prezesa Koła prof. Świtalskiego, zasługują na publiczne podniesienie.

Również ruch polityczny naszego miasta poczyna się ożywiać, dzięki zbliżającym się wyborom połowy Rady miejskiej, które odbędą się z końcem kwietnia. Sezon wyborczy otworzyło zgromadzenie publiczne, jakie 29 marca zwołali do sali Rady powiatowej radni miejscy pp. Ossoliński, Ruebenbauer i dr Kiernik. Wobec licznego grona obywateli, pod przewodnictwem radcy, p. Mazurkiewicza, omawiał najpierw r. Ossoliński budżet gminy i jej administracyę, poczem dr Kiernik w dłuższym wywodzie nakreślił stanowisko Rady pod względem politycznym, narodowym i społecznym, stwierdzając demokratyczny charakter Rady, a podniósłszy ważniejsze prace, przez Radę w ubiegłem trzechleciu dokonane, wyłuszczył szczegółowo pod względem finansowym wielkie inwestycye gminne, jak wodociągi (które już we wrześniu b. r. oddane zostaną do użytku publicznego), kanalizacyę i oświetlenie miasta, a wykazując na podstawie ścisłego rachunku sposób amortyzacyi 2 milionowej pożyczki, zbił szerzone pogłoski, jakoby gmina zbyt wielkie ciężary wzięła na barki i jakoby inwestycye te miały spowodować nadmierne opodatkowanie obywateli.

Referaty te przyjęto oklaskami, a w rozwiniętej nad niemi dyskusyi zabierali głos pp. Popielak, burmistrz dr Maiss, prof. Matwij i inni, poczem na wniosek prof. Nakielnego zebrani wśród oklasków wyrazili podziękowanie referentom i całej Radzie za skuteczną działalność.

Wybory do Rady ożywiły także zanadto zwykle spokojnych i zapominających o sobie rękodzielników, którzy odbyli poufne zebranie, postanawiając na niem domagać się co najmniej dwóch mandatów z wybrać się mającej połowy Rady, a to po jednym w II i III Kole. W tym celu wybrali komitet, który ma przestrzegać tych postulatów, a nadto zająć się rozpatrzeniem środków, prowadzących do podniesienia materyalnego rękodzielników, zwłaszcza przez stworzenie instytucyi kredytowej, któraby bez żmudnych formalności, na możliwie niski procent mogła zapewnić dla rękodzielników i przemysłowców doraźny kredyt.

Również i górnicy, którzy dotychczas tylko dostarczali swych licznych głosów na użytek różnych kandydatów, zamierzają podobno starać się o wprowadzenie w III Kole przynajmniej jednego swego reprezentanta, czyniąc od tego zawisłem swoje głosowanie na innych kandydatów z III Koła. Prócz tego i inne grupy, jak np. nauczycielstwo, pragną mieć swych przedstawicieli w Radzie i trudno postulatom tym odmówić słuszności, chociaż różne wielkości małomiejskie, nie czując się pewnemi w innych Kołach, starają się narzucić wyborcom III Koła, licząc na brak wyrobienia nie tyle politycznego, ile obywatelskiego wyborców tego Koła.

Tak więc wybory (zwłaszcza wobec około 36 kandydatów domniemanych na 18 miejsc), zapowiadają się dość rojno i gwarno, a można być pewnym, że intes miasta mimo wszystko weźmie górę nad ambicyami familii i jednostek. (Nie-radca).

Okradzenie kościoła. Z Sądowej Wiszni donoszą, że ubiegłej nocy niewyśledzeni dotąd złodzieje ograbili tamtejszy kościół i uciekli, zdaje się, w stronę Lwowa. Ile wynosi szkoda, jeszcze nie stwierdzono.

Ze świata.

Z Warszawy. (Policya na zebraniu. — „Wenecya“ warszawska.)

— Ochrana węszy ciągle za ruchem rewolucyjnym, którego szuka tam, gdzie go nigdy nie było. Zdarzają się w tym pościgu komiczne epizody, świadczące o bezgłowiu władz i wielkiej głupocie agentów. Oto przykład:

Wybrany przed paru dniami na przewodniczącego żłobka w okręgu 7-m Towarzystwa opieki nad dziećmi adwokat przys. Stanisław Pniewski uzyskał zezwolenie na urządzenie posiedzenia w mieszkaniu swem przy ulicy Leszno l. 6. Gdy wczoraj około godz. 5 m. 30 zaczęli przybywać na zebranie zaproszeni członkowie Towarzystwa, do mieszkania adw. Pniewskiewskiego wkroczyła policya wraz z żandarmeryą, agentami „ochrany“ i sprawdziła legitymacye obecnych. Zapisano nazwiska wszystkich zebranych, głównie pań, oraz aresztowano adw. Pniewskiego i stróża tego domu. P. Pniewski po godzinie został uwolniony z polecenia wydziału „ochrany“, gdyż przedstawił najlegalniejsze pozwolenie policyi na odbycie zebrania.

U nich tak zawsze. Nigdy nie wie prawica co czyni lewica.

— Dzięki rozporządzeniu oberpolicmajstra dowiedziała się Warszawa, że ma swą własną Wenecyę. Mianem tem nazwano szereg domków w liczbie 72, zbudowanych na łodziach przy brzegu Wisły. Ludność tych pływających domków dochodzi do 500 głów. Obecnie zarządzono surową kontrolę meldunkową mieszkańców tych domków, gdyż „ochrana“ wywietrzyła, że ukrył się tam kiedyś jakiś „rewolucyonista“.

Zabójstwo komisarza policyi. Z Lublina telegrafują do „Kuryera Warszawskiego“. W niedzielę o godzinie 5 po południu zabito w Lublinie komisarza II rewiru policyi, sztabskapitana Sachsa. Był on niedawno komisarzem w Warszawie. — Sprawcy zabójstwa zbiegli.

Straszny wypadek samobójstwa wydarzył się przed kilku dniami na dworcu kolei w Kijowie. Cierpiący od pewnego czasu na rozstrój umysłowy 27-letni maszynista E. Wawreniuk, przechodząc koło parowozu, przygotowanego pod pociąg kuryerski, szybko wszedł nań po schodkach, i, otworzywszy drzwiczki od pieca, rzucił się w płomienie głową naprzód. Gdy zagaszono ogień, zdołano już tylko wydobyć nogi nieszczęśliwego, wystające na zewnątrz pieca.

Z politechniki. P. Jan Węgrzyn, były wychowaniec politechniki warszawskiej, zdał w tych dniach drugi państwowy egzamin na politechnice w Pradze czeskiej i otrzymał dyplom inżyniera-technologa.

Pożar u Fejervary'ego. Jak donoszą z Budapesztu, w pomieszkaniu bar. Fejervaryego, b. ministra honwedów i b. prezydenta gabinetu węgierskiego, powstał groźny pożar. Ogień zniszczył sufity i objął strych, tudzież dach. Dopiero po dwóch godzinach zdołała straż ugasić płomienie.

Katastrofa z automobilem. Autor niemiecki Rudolf Zabel wybrał się z żoną automobilem w podróż z Frankfurtu do Indyj. Podróż skończyła się bardzo szybko katastrofą. Gdy za Ingolstadtem podróżni chcieli wyminąć wóz, automobil uderzył o drzewo przydrożne i zupełnie się rozbił. Żona Zabla roztrzaskała sobie szczękę, kierownik złamał rękę, a Zabel wyszedł cało.

Międzynarodowy kongres matematyków został otwarty w Rzymie w obecności króla.

Proces o bomby w Cetynii. Rozprawa przeciwko osobom, które miały uczestniczyć w zamierzonym zamachu za pomocą bomb na księcia czarnogórskiego Mikołaja i jego rodzinę, została wyznaczona stanowczo na dzień 25 maja b. r. w Cetynii. W więzieniu śledczem znajduje się z tego powodu 50 osób, a znaczna liczba obwinionych schroniła się za granicę, zwłaszcza do Serbii, pomiędzy nimi Radowicz, były prezydent gabinetu czarnogórskiego. Rozprawa budzi już teraz wielkie zajęcie z powodów politycznych.

Zmarli.

W Rzeszowie umarła Karolina Sołtysikowa, żona profesora gimnazyalnego.

Omyłka druku. W korespondencyi wczorajszej z Wiednia o posiedzeniu Koła polskiego zaszła omyłka. Zamiast: „Dyskusya w Kole wykluczyła wszelką jednomyślność“, ma być: stwierdziła wszelką jednomyślność.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego Władysława Jaworowskiego w Przemyślanach zastępcą prokuratora państwa w VIII klasie rangi w Stryju.

Namiestnik zamianował praktykanta rachunkowego Stanisława Panurskiego asystentem rachunkowym namiestnictwa.

Stypendya. Namiestnik nadał opróżnione stypendya z funduszu naukowego, przeznaczonego dla młodzieży narodowości ruskiej, w rocznych kwotach po 210 K, począwszy od roku 1907—8, następującym słuchaczom uniwersytetu lwowskiego: Mikołajowi Sribnemu, słuchaczowi II roku prawa, Adamowi Mikołajewiczowi, słuchaczowi IV roku filozofii, Iwanowi Demczukowi, słuchaczowi IV roku filozofii i Teodorowi Zamorze, słuchaczowi I roku filozofii; tudzież Izydorowi Bule, słuchaczowi II roku praw na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Car Samozwaniec“.
We środę: „Umierające perły“.
We czwartek: „Car Samozwaniec“.
W piątek: „Mąż męczennik“.
W sobotę: „Uwielbienie krzyża“ (La devocion de la crux), dramat w 5 aktach Calderona.
W niedzielę po południu: „Salamandra“; wieczór: „Uwielbienie krzyża“.
W poniedziałek: „Car Samozwaniec“.
We wtorek: „Uwielbienie krzyża“.
We środę: „Dziady“.

Z kalendarza. We środę 8 kwietnia: Dyonizego b. w. i Makaryi; we czwartek 9 kwietnia: Marceli i Maryi Kleofasowej; w piątek 10 kwietnia: 7 Bol. N. M. P. i Ezechiela.

Wschód słońca 8 kwietnia o godzinie 5 min. 2, zachód o 6 m. 21; długość dnia 13 godzin min. 19.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 kwietnia termometr doszedł od + 3·5 do + 14·1 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 7 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 744·3 mm., termometru + 4·6 C.; wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Wybory w Krakowie.

Wybory z Koła inteligencyi.

Dopiero przy wyborach z Koła inteligencyi zawrzała walka. „Czas“ wyrusza w poczerniałym, starym rynsztunku, aby bronić listy, rzekomo... bezpartyjnej. Do tego doszli już w Krakowie konserwatyści, że boją się swej własnej nazwy. Przecież jeden z najpoważniejszych ich zwolenników radził im na zgromadzeniu, aby... zmienili swoją firmę polityczną.

Rozpaczliwym atakiem „Czas“ obronić chce swoich Mohikanów przed nieuchronną klęską. Broszurka p. t. „Słowo o budżecie miejskim“ miała zadać demokracyi cios śmiertelny, a wywołała... wesołość. Organ konserwatywny w eskapadzie swej zaryzykował nawet twierdzenie, że dopóki „Nowej Reformie“ nie uda się(!) wykazać, „że obliczenia te (w broszurce wzmiankowanej zawarte) są mylne, to twierdzenie o równowadze budżetu miejskiego będzie uważane za nieudowodnione“. Z tej samej racyi możnaby komuś powiedzieć: dopóki na nowo nie udowodnisz, że słońce stoi a ziemia się obraca, to słońce będzie krążyć, a ziemia się nie ruszy“.

Ciekawych zresztą dowiedzieć się, na czem opiera się rozumowanie „budżetowe“ anonima „Czasowego“ o finansach Krakowa, odsyłamy do artykułu p. t. „Bomba przedwyborcza „Czasu“.

Kto powinien kandydować z Koła wielkiej własności, a kto z inteligencyi, spierać się z „Czasem“ nie chcemy. Praktyka wyborcza daje wyczerpujące tej kwestyi rozwiązanie. — Zgadzamy się tylko z „Czasem“, że pomieszczenie kandydatury dra Karola Łepkowskiego i dra Eugeniusza Hubaczka na liście wielkiej własności, było pomysłem bardzo trafnym. Tutaj należały się im mandaty. Niestety wyborcy tej kuryi, za tak mężną ich obronę przed kominiarzami, odpłacili się tym kandydatom czarną, jak sądzą, niewdzięcznością. Widocznie pomysły wyborcze „Czasu“ nie zawsze okazują się praktycznemi.

Przypominamy, że połączone komitety „Unii demokratycznej“ przedstawiają i polecają następującą listę kandydatów z Koła inteligencyi:

1) Dr Ernest **Bandrowski**, poseł na Sejm, dyrektor szkoły przemysłowej.

2) Odo **Bujwid**, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego.

3) Szymon **Dąbrowski**, oficyał pocztowy.

4) Klaudyusz **Dębicki**, inspektor kolei państwowych.

5) Dr Stanisław **Domański**, prof. uniw. Jagiellońskiego.

6) Dr Bronisław **Gulikiewicz**, adwokat.

7) Jan **Hałatkiewicz**, radca sądu krajowego.

8) Edmund **Klemensiewicz**, notaryusz.

9) Zygmunt **Maywald**, inżynier, inspektor kolei państw.

10) Dr Ignacy **Petelenz**, poseł do Rady państwa, dyr. szkoły realnej.

11) Dr Stanisław **Rowiński**, adwokat.

12) Dr Maryan **Starzewski**, inspektor kolei państw.

13) Władysław **Turski**, inżynier, prezes „Sokoła“.

14) Dr Władysław **Wasung**, profesor gimnazyalny.

Jak z tej listy widać, nadano jej niezaprzeczenie charakter demokratyczny. Polskie stronnictwo narodowo-demokratyczne posiada w tej liście trzech kandydatów: dra Stanisława Rowińskiego, Władysława Turskiego i dra Maryana Starzewskiego. (Ostatniego z nich należy odróżnić od jego imiennika, dra Tadeusza Starzewskiego, notaryusza z Podgórza, polecanego przez „Czas“ jako jednego z przywódców „Prawicy Narodowej“). Lista Unii poleca nadto dra Domańskiego, jako kandydata demokratycznego komitetu mieszczańskiego. Pozostałych dziesięciu kandydatów (a nie ośmiu, jak przez pomyłkę wczoraj w artykule wstępnym powiedziano) należy do organizacyi Polskiego Stronnictwa demokratycznego.

Zwycięstwo całej listy demokratycznej będzie zapewnione, jeżeli zwolennicy demokracyi nie będą w niej żadnych czynić korektur. Trzeba sobie z góry powiedzieć, że takiej listy kandydatów, któraby z niepodzielną zgodą całego stronnictwa się spotkała, nie było jeszcze i nie będzie, zwłaszcza gdy naraz stawia się 14 kandydatów. Tembardziej też obowiązuje solidarność w chwili politycznie tak ważnej, jak wybory.

Lokal wyborczy komitetu Unii demokratycznej znajdować się będzie jutro, jak i przy poprzednich wzborach, przy ulicy Franciszkańskiej.

Wybory z małej własności.

Dzisiaj odbywają się wybory do Rady miejskiej w Krakowie z Koła II B. (Kurya małej własności). W kuryi tej ustępują dotychczasowi radcy: dr Adam Bobilewicz, Jan Godzicki, Jakób Judkiewicz, dr Karol Łepkowski, dr Józef Muczkowski, dr Stanisław Pareński, i dr Julian Gertler (zastępca ś. p. Jana Kwiatkowskiego).

Kandydatami, stawianymi przez komitet mieszczański w kuryi tej, są pp.: dr Adam Bobilewicz, adwokat i właściciel realności, b. radca miejski; dr Julian Gertler, adwokat i właściciel realności, b. radca miejski; Jan Godzicki, kupiec i właściciel realności, b. radca miejski; Marcin Jarra, fabrykant i właściciel realności; Jakób Judkiewicz, przemysłowiec, b. radca miejski; August Miedniak, właściciel realności, b. radca miejski i Jan Peroś, architekt.

Kandydatami, popieranymi przez „Czas“ w kuryi tej są pp.: dr Franciszek Bujak, Wincenty Kramarczyk, ks. dr Kulinowski, dr Bronisław Olearski, Herman Laberschek, Adam Staszczyk i Karol Wójcik.

Wybory dzisiejsze odbywają się w 4 sekcyach. W sekcyi I przewodniczy r. m. Wandalin Beringer, z ramienia Rady m. Antoni Fredro-Boniecki i N. Wasserberg, z grona obywateli pp.: Fr. Lieblieng i St. Iglicki, z ramienia magistratu prakt. koncept. K. Nowak i Wł. Dach.

W sekcyi II przewodniczy r. m. Józef Jawornicki, z ramienia Rady miejskiej obecni: radca mag. dr Zaczek i wice-sekret. mag. dr Reiner, z grona obywateli pp.: Saul Landau i Jerzy Werner, z ramienia magistratu praktykant koncept. St. Strojek i Bolesław Dębowski.

W sekcyi III przewodniczy r. m. Juda Birnbaum, z grona Rady m. Wiktor Suski i Franciszek Epstein, z łona obywateli pp.: Zdzisław Zdanowicz i Eberson, z ramienia magistratu dr Hajdukiewicz.

W sekcyi IV przewodniczy r. m. August Porębski, z ramienia Rady m. radca mag. W. Sawiński i sekr. mag. Groelc, z grona obywateli pp.: Wasserberger i Zieliński, z magistratu prakt. koncept. Dziewoński.

Na uprawnionych do głosowania w tej kuryi 1089 wyborców, do godziny 12 w południe głosowało blisko 500 wyborców.

Kronika sportowa.

(Stadion w Berlinie. — Ruch sportowy w Niemczech. — Sport ludowy. — Gry w piłkę nożną. — Zapasy wioślarskie. — Elektromobile. — Szermierka we Lwowie.)

— W Berlinie ma powstać na polach Grunewaldu stadion, jako zborne i zbiorowe miejsce dla sportu nie tylko stołecznego, ale także i niemieckiego. Ponieważ berliński „Union-Klub“ daje bezpłatnie plac pod stadion, więc koszta urządzenia stadionu i wzniesienia budowli są stosunkowo małe i wyniosą około 2 miliony marek. Wydatek to rzeczywiście nie wielki, jeżeli zważymy, że koszta stadionu, mającego powstać w Londynie, obliczono za 12 milionów koron. Prasa berlińska, pisząc o tem przedsięwzięciu, czyni o sporcie niemieckim uwagi, które powinny być zachętą dla nas, czyniących na tem polu pierwsze, rzec można, kroki. Sprawozdawca berlińskiego „Lokal-Anzeigera“ zaznacza, że w Berlinie życie sportowe rozpoczęło się dopiero około roku 1895, gdy rower stał się sprzętem codziennego użytku, a sport wioślarski zyskał mnóstwo zwolenników dlatego, że popierał go cesarz Wilhelm. Do owej pory stowarzyszenia sportowe mieściły się kątem po piwnicach. Ale gdy wreszcie usunięto pierwsze przeszkody, kiedy zwłaszcza dla rozmaitych sportów pozyskano młodzież, ruch sportowy wzmógł się ogromnie w Berlinie i objął już 150.000 osób, zorganizowanych w rozmaitych stowarzyszeniach. Sport stał się ludowym i nawet starsze osoby oddają mu się, nie tylko dla wzmocnienia ciała, lub dla rozrywki, ale także dla hygieny duchowej, dla odzyskania równowagi umysłowej po umysłowej zwłaszcza pracy, po wszelkiej zresztą walce o byt. Uwagi te, jak wspomnieliśmy, posiadają wielkie znaczenie dla nas. Sport, przystępny dla wszystkich, ludowy, nie luksusowy, jako rodzima, a nie cieplarniana roślina, wzrośnie i u nas w potężne drzewo, pod którego konarami znajdą zdrową rozrywkę, równie pożądaną dla hygieny ciała, jako też i ducha.

— Wiosenne gry w piłkę nożną już się rozpoczęły w rozmaitych wielkich miastach. W niedzielę zaczęły się w Bazylei zapasy krajowe na tem polu pomiędzy niemieckim Związkiem stowarzyszeń dla gry w piłkę nożną, a Szwajcarami. — Po raz pierwszy występują w ten sposób Niemcy, wysyłając swoich przedstawicieli z całego państwa do Szwajcaryi. Zajmujący „macz“ w piłkę nożną odbył się w Budapeszcie pomiędzy wiedeńskim „Klubem atletycznym“, a budapeszteńskim „Testgyakorlok“ przy współudziale około 5000 widzów. — Szanse zwycięstwa przyznawano z góry Wiedeńczykom, pomimo to jednakże walka pozostała nierozstrzygnięta. Powodem tego był, jak twierdzą Wiedeńczycy, teren nieodpowiedni, a mianowicie twarda ziemia piaszczysta z grubą warstwą pyłu, a następnie piłka zanadto lekka i nieco owalna. W dodatku Wiedeńczycy z początku grali pod światło słoneczne. Po ożywionej grze zmieniono bramki przy stanie 1: 0. Zaraz na początku drugiej połowy gry Węgrzy zrównali swoje szanse. Tuż przed końcem po stronie węgierskiej musiał ustąpić Karoly skutkiem kontuzyi, a wkrótce gwizdawka sędziego położyła koniec grze, która pozostała nierozstrzygnięta przy stanie 1: 1.

— Zapasy wioślarskie pomiędzy uniwersytetami Cambridge a Oxford odbyły się w sobotę w Londynie na Tamizie. Pomimo zimna i mżącego deszczu zgromadziły się na brzegach olbrzymie tłumy widzów. Skutkiem wiatru południowo-zachodniego strona Tamizy od Surrey była dla wioślarzy odpowiedniejszą. Oxford otrzymał losem prawo wyboru kursu i oczywiście wybrał stacyę Surrey. To zapewniło Oxfordowi przy panującym prądzie wody odskok na dwie długości, mimo to Cambridge zaraz z początku objął kierownictwo. Startowano o godz. 3 m. 33. Załogi obu łodzi używały nowych, długich aluminowych wioseł, płynąc z nadzwyczajną szybkością. Cambridge robił 36, Oxford 35 uderzeń wiosłami na minutę. Po 19 minutach i 19 sekundach Cambridge stanął pierwszy u mety, zwyciężywszy o 2½ długości łodzi.

— Zastósowanie elektryczności do poruszania automobilów, czyli stworzenie elektromobilów mimo nieustannych usiłowań małe czyni postępy, a są tacy, którzy twierdzą, że elektryczny prąd nie zdoła nigdy usunąć benzyny. Istnieją luksusowe elektromobile o niewielkiej stosunkowo szybkości, tudzież wozy straży ogniowej, poruszane elektrycznością. Zresztą istnieją tylko omnibusy z górnym przewodem, tudzież konstrukcye, zaliczające się do wozów kolei bez szyn, a nie do automobilów. Nie zdołano jeszcze utworzyć przeciętnego typu elektromobilu i każda fabryka na nowo rozpoczyna wszelkie próby. Nawet sposób poruszania dotąd nie został ustalony, czy mianowicie mają być za pomocą prądu poruszane przednie, czy tylne koła, czy motory należy umieścić w kołach, czy na osobnym walcu z przenoszeniem siły ruchu za pomocą koła zębatego lub łańcucha. Obecnie elektromobile można grupować tylko wedle umieszczenia elektromotorów. To są dwie zasadnicze różnice: motory w kołach i motory na osobnych walcach z przenoszeniem siły za pomocą koła zębatego. W obu wypadkach można znowu utworzyć dwie grupy według tego, czy przednie, czy tylne koła są puszczane w ruch.

— Zapasy szermiercze (assaut) odbyły się we Lwowie i wywołały, jak donoszą stamtąd, żywe zajęcie. Na zapasy te, urządzone przez Towarzystwo zabaw ruchowych w szkole Elżbiety, przybyło wiele osób. Młodzież, o którą w tym wypadku najbardziej Towarzystwu chodziło, otaczała tłumnie arenę prób szermierczych, a tak wśród widzów, jak i potykających się nie brakło także osób starszych. Spotkań było 15, a to: Pieńczykowski-Aneri, Wroński-Ujejski, Braun-Staszkiewicz, Szmit-Rechen, Sobolewski-Pieńczykowski, Wroński-Braun, Ujejski-Pieńczykowski, Braun-Szmit, Pieńczykowski-Staszkiewicz, Harnwolf-Ostaszewski, Pieńczykowski-Harnwolf, Sfinks-Braun, Braun-Ujejski, Radwanek-Harnwolf i Sfinks-Pieńczykowski.

Dział ekonomiczny.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych powiatu krakowskiego odbędzie się w piątek 10 b. m. o g. 10 rano w sali Rady powiatowej w Krakowie (ul. Pijarska 1). Na porządku dziennym: sprawozdania i wnioski; referat p. Ludw. Szafrańskiego pod tyt. „Obowiązki zarządów Kółek rolniczych“.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 7 kwietnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 49, cieląt 345, owiec i kóz 6, nierogacizny 223, razem 623 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły 60·— do 80·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od 60·— do 70·—, nierogaciznę tuczną od —·— do —·—; bitej wagi: nierogaciznę od 120·— do 136·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 120·— do 200·—, krowy od 120·— do 201·—, buhaje i jałówki od 60·— do 190·—, cielęta od 16·— do 65·—, owce i kozy od 24·— do 28·—, buhaje od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 463 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 152, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 8, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, 7 kwietnia. Cukier silny 25·60 do 25·70; cukier na grudzień 22·90 do 23·00. Spirytus zwyżkowy 60·40 do 61·20.

Budapeszt, 7 kwietnia. Pszenica na kwiecień 10·95 do 10·96, pszenica na maj 10·94 do 10·95, pszenica na październik 9·41 do 9·42; żyto na kwiecień 9·78 do 9·82; żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 8·24 do 8·25; owies na kwiecień 7·14 do 7·15, owies na maj 7·53 do 7·54, owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 6·19 do 6·20; rzepak na sierpień 16·50 do 16·60.

Oferty na pszenicę mierne, chęć kupna lepsza, usposobienie słabe; deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 7 kwietnia.

Zmiany w apelacyi lwowskiej mają nastąpić niebawem. Przedewszystkiem dotychczasowy wiceprezydent sądu wyższego dr Dylewski przechodzi na własne żądanie w stan spoczynku, dalej 4 radców po wysłużeniu swych lat przechodzi również na pensyę. Co do osoby nowego wiceprezydenta krążą najrozmaitsze kombinacye. Najczęściej spotykać się w nich można z nazwiskiem pp. Czerwińskiego, prezydenta sądu w Tarnopolu i Wł. Woltera, radcy apel. przydzielonego obecnie do n. trybunału w Wiedniu.

Towarzystwo ludoznawcze odbyło onegdaj doroczne walne zgromadzenie. Po zagajeniu obrad przez prezesa Towarzystwa prof. dra Józefa Kallenbacha, inspektor p. Szymon Matusiak wygłosił odczyt na temat: „Dlaczego zajmujemy się ludoznawstwem?“, poczem przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału z czynności za rok ubiegły i udzielono mu absolutoryum z rachunków. W końcu dokonano wyborów. Prezesem wybrano nadal p. dr Józefa Kallenbacha, I wicepr. dra Wilhelma Bruchnalskiego, II wicepr. ś. p. Stanisława Bala. — W zarządzie pozostało sześciu członków, a w miejsce sześciu innych ustępujących, wybrano panów: dra Zygmunta Gargasa, Józefa Pelczarskiego, Mikołaja Rybowskiego, Annę Rosenberżankę, Mieczysława Tretera i Stanisława Wasylewskiego.

Wydalania Królewiaków. Od kilku dni policya lwowska dokonywa licznych rewizyj wśród lwowskich robotników i wśród niektórych słuchaczów uniwersytetu i politechniki. Prócz tego w ostatnich dniach policya wydaliła ze Lwowa (i z granic państwa) Romana Krukowskiego, słuchacza uniwersytetu, rodem z Piotrkowa, mimo, że ten legitymował się formalnym paszportem i dowiódł, że posiada środki utrzymania. Prócz niego policya wydaliła jeszcze jednego słuchacza politechniki i zagroziła wydaleniem dwom jeszcze technikom (wszyscy pochodzą z Królestwa).

Związek turystyczny u namiestnika. U namiestnika, hr. Potockiego, była deputacya, składająca się z prezydyum krajowego Związku turystycznego i członków wydziału, która przedłożyła memoryał, zawierający życzenie, zmierzające ku podniesieniu ruchu turystycznego w kraju. Namiestnik przyjął deputacyę bardzo życzliwie.

Powtórna ucieczka obłąkanego. Julian Dekiert, aresztowany za oszustwa, a potem oddany pod obserwacyę do zakładu w Kulparkowie, skąd uciekł, schwytany został w Bursztynie. Gdy sąd w Bursztynie zarządził wczoraj odstawienie Dekierta do Kulparkowa, Dekiert, skorzystawszy z pierwszej okazyi, umknął ponownie eskortującej go straży i dotąd wyśledzony nie został.

Sprawa Wasińskiego coraz bardziej zbliża się do ostatniego rozdziału tego niezwykle interesującego romansu kryminalnego. Wczoraj upłynął ustawowy trzymiesięczny termin aresztu kolusyjnego, t. j. aresztu, zawieszonego nad podsądnymi z powodu obawy porozumiewania się ze świadkami. — Areszt taki nie może trwać dłużej, niż 3 miesiące i dlatego prokurator p. Lubieniecki zarządził wypuszczenie na wolną stopę Uścieńskiej, żony bronzownika Uścieńskiego, pozostającego w areszcie śledczym, oraz Tittlowej, żony złotnika Tittla, wspólnika Wasińskiego. — W najbliższych dniach opuści też prawdopodobnie więzienie Walochowa, żona dozorcy więziennego. Reszta obwinionych pozostanie w areszcie aż do rozprawy.

Nagły zgon w dorożce. Dzisiaj przed południem na ulicy Kościuszki zmarł nagle na udar serca jadący dorożką Ludwik Marcinkiewicz, urzędnik Wydziału krajowego. Ś. p. Marcinkiewicz, idąc ulicą, zauważył bijących się dwóch wyrostków. Gdy jednego z nich przychwycił, by go oddać w ręce policyi, przechodzący robotnicy chłopca tego wydarli mu z rąk. Marcinkiewicz z irytacyi dostał ataku apoplektycznego; gdy go wsadzono do dorożki, w celu odwiezienia na stacyę ratunkową — Marcinkiewicz w drodze ducha wyzionął.

Samobójstwo na inspekcyi policyi. W niedzielę nad ranem powiesił się w przedpokoju lwowskiej inspekcyi policyi zarobnik Jan Bernadyński, którego sprowadzono na inspekcyę za awantury. Oto w sobotę w nocy aresztowano Bernadyńskiego za to, że na ulicy Świętokrzyskiej napadł bez powodu na żonę kancelisty policyjnego p. Ł. W policyi komisarz Kwaśniewski widząc, że Bernadyński jest nieco podchmielony, skazał go na areszt i oddał pod opiekę dyżurnego policyanta. W chwili, gdy policyant oddalił się po płaszcz, aby aresztowanego odprowadzić do aresztów, Bernadyński powiesił się na pasku własnym na oknie poczekalni policyi. Gdy policyant wrócił, Bernadyński już nie żył. Przywołany komisarz zarządził w tej chwili sztuczne oddechanie, a równocześnie wezwał pomocy stacyi ratunkowej, wszelka jednak pomoc okazała się bezowocna. Denata odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 7 kwietnia.)

Wiedeń. W Izbie posłów po odczytaniu zgłoszonych wniosków i interpelacyj, w rozprawach nad wnioskiem nagłym p. Pogacznika o poborze rekruta — nastąpiły faktyczne sprostowania.

Ks. Londzin konstatuje, że p. Daszyński podsunął przemówieniu jego (Londzina) w delegacyach, iż żołnierze dłuższy czas bawiąc w mieście, przyzwyczajają się do zbytku miejskiego.

Poseł Okuniewski zaznacza, że wobec oświadczenia prezydenta, iż sąd otrzymał polecenie wstrzymania śledztwa i zaniechał żądania o wydanie posła Lewickiego, uważa sprawę za załatwioną, a odnośne enuncyacye prasowe stały się bezpodstawne.

Nastąpiło głosowanie.

Poseł Choc żąda imiennego głosowania.

Poseł Seitz zastrzega się przeciw równoczesnemu załatwianiu ustawy o kontyngencie rekruta we wszystkich trzech czytaniach, a w szczególności przeciw temu, aby to było prejudykatem na przyszłość.

Prezydent Weisskirchner oświadcza, że obaw p. Seitza nie podziela; w każdym razie nie będzie to prejudykatem na przyszłość.

Izba uchwaliła w imiennem głosowaniu 303 głosami przeciw 122 nagłość wniosku o kontyngencie rekruta i rozpoczęła dyskusyę merytoryczną, w której między innymi zabierał także głos ks. Rzeszódko, który podnosił żądanie ludności rolniczej.

Dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych pos Kutscherę i Strauchera.

Godz. 1 m. 30, przemawia pos. Straucher.

Z komisyi sanitarnej.

Wiedeń. Komisya sanitarna odbyła dziś posiedzenie pod przewodnictwem pos. Dietziusa.

Poseł Michl przedstawił wnioski w sprawie ustawy lekarskiej, i podniósł, że przyjście do skutku tej ustawy oczekiwane jest zarówno przez lekarzy, jak i publiczność.

Zastępca rządu, szef sekcyi, *Hain*, podniósł, że ministerstwo uznaje konieczność reformy ustawy o Izbach lekarskich i postanowień o prawach i obowiązkach lekarzy, które jeszcze pochodzą z XIX., a nawet XVIII. wieku. — Ze względu na ważność sprawy należy jednak wyczekać opinii najwyższej Rady zdrowia.

Radca min. sprawiedl. Schauer składa podobne oświadczenie,

Po dyskusyi uchwalono wezwać rząd, aby w jak najkrótszym czasie przedłożył komisyi orzeczenie najw. Rady zdrowia.

Poseł Gold przedkłada petycyę galicyjskich lekarzy rządowych i wskazuje na konieczność zmiany stosunków i polepszenia płac tej kategoryi urzędników państwowych w całem państwie. Prosi, aby komisya petycyę tę poparła u rządu i w komisyi budżetowej. Uchwalono.

Ludowcy i Koło polskie.

Wiedeń. Sprawa wstąpienia ludowców do Koła polskiego napotyka ciągle jeszcze na trudności. Dziś przed południem obradowali ludowcy dalej nad stanowskiem, jakie grupy Koła polskiego zajmują wobec ich warunków. Plenarne posiedzenie Koła polskiego odbędzie się dziś o godz. 7 wieczorem.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 7 kwietnia.

Pojedynek parlamentarny.

Wiedeń. Dziś przed południem trwały dalej rokowania sekundantów hr. Sternberga i i Bergmanna w sprawie podanej w wątpliwość zdolności hr. Sternberga do dawania satysfakcyi. Sekundanci udali się do ministra wojny, który zniósł się z pułkiem, w którym służył ongiś hr. Sternberg, jako oficer rezerwowy. Przesłana telegraficznie odpowiedź władzy pułkowej brzmi dla hr. Sternberga niepomyślnie, wobec czego do pojedynku prawdopodobnie nie przyjdzie.

Burian zachwiany.

Wiedeń. „Reichspost“ donosi, że stanowisko wspólnego ministra skarbu, Buriana, jest zachwiane z powodu antydynastycznej agitacyi serbskiej.

Przeciw teatrowi czeskiemu.

Wiedeń. Dr Lueger w rozmowie z reżyserem teatru czeskiego, Kwapilem, ostrzegał go przed urządzaniem czeskich przedstawień w Wiedniu, ponieważ mogą ono wywołać starcia i demonstracye. Zdaniem dra Luegera tylko rumuńska trupa (!) może liczyć w Wiedniu na dobre przyjęcie. Gdyby np. przybył do Wiednia teatr węgierski, to partya chrześcijańsko-socyalna pierwsza urządziłaby przeciw niemu demonstracyę.

Buelow u papieża.

Berlin. „Berliner Tagblatt“ donosi, że ks. Buelow, który w niedzielę przybędzie do Rzymu, będzie rozmawiał z papieżem nietylko o sprawie polskiej, ale także o stosunku rządu do centrum.

W sprawie Macedonii.

Petersburg. Pet. Ag. tel. ogłasza dokładne brzmienie rosyjskiej odpowiedzi na propozycye angielskie w sprawie Macedonii. Odpowiedź ta zawiera propozycye rosyjskie, ogłoszone z końcem marca.

Dwukrotnie wydalony.

Odessa. Znany na Krymie senator Piasecki został z Jałty wydalony. Odniósł się on telegraficznie ze skargą do Stołypina, ale jak gdyby w odpowiedzi na skargę został także z Odessy wydalony

Dyplomatyczna misya.

Odessa. Na rozkaz cara udał się komendant t. zw. „żelaznej brygady“, generał Bufał, do Konstantynopola z jakąś ważną misyą polityczną.

Zajście w Mugdenie.

Nowy Iork. Donoszą z Mugdenu, że czterej Japończycy wtargnęli do tutejszego konsulatu amerykańskiego i zaatakowali urzędników. Idzie o akt zemsty prywatnej. Na żądanie konsula aresztowała policya chińska owych Japończyków i przewiozła ich do konsulatu japońskiego. Przypuszczają, że sprawa ta wywoła rokowania dyplomatyczne.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 7 kwietnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·65. Renta majowa 97·40. Renta koronowa węgierska 93·50. Akcye austr. zakł. kred. 640·—. Akcye węg. zakł. kred. 754·50. Akcye Anglobanku 294·75. Akcye Unionbanku 545·—. Akcye Bankvereinu 531·50. Akcye Länderbanku 437·00. Akcye kolei państwowych 685·75. Lombardy 140·75. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 704·75. Rima-Muranyi 562·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2?24·—. Losy tureckie 187·00. Ruble 252·00.
Usposobienie: utrzymane.

Berlin, 7 kwietnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 200·50. Tow. dyskontowe 175·50.
Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 7 kwietnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 50	100 50
4% „ „ „ „	94 50	95 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „ „	94 50	95 50
4½% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ „ „		
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 50	96 50
4% „ miasta Lwowa	92 25	93 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	94 50	95 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	114 —	120

Ważne dla wszystkich.

NAJTAŃSZA SPRZEDAŻ w MAISON de BLANC

KRAKÓW, RYNEK 6,

jest już na ukończeniu i leży to w interesie kupującej Publiczności, by korzystać z rzadkiej sposobności. Niezmiernie niskie ceny wzbudzają prawie podziw.

Następujące towary są na składzie:

950 koszul damskich z ręcznym haftem teraz po . . . zł. 1·39
732 koszul damskich z haftem szwajcarskim . . . . . zł. 1·20
625 par pończoch damskich kolorowych 6 par tylko . . zł. 1·20
435 par skarpetek najlepszej jakości para . . . . . . zł. —·32
950 par skarpetek najlepszej jakości, 3 pary . . . . . zł. —·45
252 koszul męskich białych z gorsem pikowym po . . . zł. 1·95
325 koszul męskich kolorowych, z gorsem jedwabnym po zł. 1·59
425 koszul męskich z najlepszego zefiru angielskiego z modnemi deseniami po . . . . zł. 2·15
175 tuzinów chustek batystowych z rąbkiem à-jour, tuzin zł. 1·95
120 półjedwabnych parasolek w najlepszym gatunku, po zł. 2·90
250 parasolek dobrej jakości, po . . . . zł. 1·15
185 bluzek jedwabnych ang. we wszelkich barwach po zł. 4·75
138 czarnych halek klotowych à-jour po . . . . zł. 1·48
250 tuzinów kolorowych ang. chustek dla mężczyzn ½ tuz. zł. 1·95
150 kalesonów najlepszej jakości po . . . . zł. —·88
dtto . . . . zł. 1·35

Nadto towary płócienne, bielizna stołowa, ścierki do kurzu i szklanek, parasole, krawaty i setki przedmiotów do tego działu należących, są na sprzedaż za każdą wyjątkową cenę. Prosimy przekonać się. 1760 5 0

Ważne dla wszystkich.

Cukiernia
Leonarda Malika
Kraków, Grodzka 47,

przyjmuje zamówienia na Święta Wielkanocne i wykonuje jak najstaranniej. Obfity zapas **cukrów, baranków i pisanek.** 1968 2 4

Ceny przystępne.

Grunt budowlany

o 25 sążniach frontu w Krakowie, ulica Zielona, jest do sprzedania w całości albo na parcele. 1516 9 15
Wiadomość u J. Friedleina, Starowiślna l. 23. popoł. od godziny 1—2.

Zęby

piękne, zdrowe, kto chce mieć, niech używa znakomitego warszawskiego proszku **„AGATOLU“**, wyrobu **St. Górskiego** w Warszawie. Skład główny w Drogueryi Magistra farm. J. HANAKA, Kraków, ul. Szewska 5, do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Pudełeczko à 60 hal. i 1 K. 1863 2 10

WINA WĘGIERSKIE

Hegyalajskie stołowe 6 but. zł. 2·—
„ pańskie 6 but. zł. 2·50
„ prima pańskie 6 butelek . . . . zł. 3·—
Samorodner 6 butelek . . . zł. 3·20
„ starsze 6 butelek zł. 3·50
Zieleniak 6 butelek . . . . zł. 2·40
„ starszy 6 butelek zł. 3·25
Hegyalia Gabinet 6 butelek zł. 4·—
Tokajskie łagodne 6 butelek zł. 4·—
Tokajskie wytrawne 6 butel. zł. 4·50
„ słodkie 6 butelek zł. 4·50
Maślacz 6 butelek . . . . zł. 6·—
Erlauner czerwone 6 butelek zł. 3·20

Wielki wybór wszelkich win węgierskich w beczkach znacznie taniej. Cennik na żądanie.

Za naturalność moich win ręczę każdemu odbiorcy. Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych. **Skład specyalnych starych win tokajskich w butelkach.** Na prowincyę odwrotną pocztą.

MAURYCY WEINDLING
Kraków, Floryańska 25. 1843 5 0

Józef Konstanty Barnaś
Szepes Ófalu, Węgry

ma zaszczyt donieść, że wysyła frsnco do każdej stacyi pocztowej za pobraniem:

5-kilową faskę świeżej owczej bryndzy wiosennej franco 3 zł. 50 ct.
5-kilową faskę owczej bryndzy majowej franco 3 zł. — ct.
5-kilową paczkę masła naturalnego franco 5 zł. 30 ct.
5-kilową paczkę sera trappistów franco 5 zł. 86 ct.
5-kilową paczkę sera Emmenthalskiego franco 5 zł. 46 ct.
5-kilową paczkę sera karpackiego w cegłach franco 4 zł. 80 ct.

1 paczka próbek zawierająca 1½ klgr. sera trappistów Emmenthal, 1 klgr. masła, 1 klgr. bryndzy wiosennej franco 5 zł.

UWAGA: Po Świętach Wielkanocnych 5 klgr. paczka masła naturalnego będzie kosztować 4 zł. 96 ct. franko. 1737 10 15



1625 8 20

PIEGI
usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni
Ambra-crème Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. — Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.
Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h.

Główne składy w **Krakowie**: Wiktor Redyk, apt.; H. Bartmański i Sp., apt.; we **Lwowie**: Zygm. Rucker, apt.; w **Brodach**: Leo Kallir, aptek.; w **Nowym Sączu**: R. Jakubowski, apt.; w **Przemyślu**: M. Schwarz, apt.; w **Jarosławiu**: J. Wyszatycki, apt.; w **Tarnopolu**: H. Krzyżanowski, aptek., Dr Jul. Franzos, aptek.; w **Gródku Jag.**: Ign. Hescheles, apt. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i drogueryach.

NIGRIN
najlepszy krem na obuwie

daje bardzo piękny połysk i utrzymuje skórę mocną.

NIGRIN

należy z punktu zdrowotnego polecić jak najlepiej, gdyż **Nigrin** nawet przy stałem używaniu przepuszcza przez skórę powietrze, a więc nie przeszkadza porowaniu nogi.

Dostać można wszędzie. 1305 6 0

St. Fernolendt, Wiedeń,
c. i k. dostawca dworu.

Z wszelkiemi zleceniami proszę zwracać się do mego wieloletniego zastępcy B. Kornfelda w Tarnowie.

L. AKSMANN W KRAKOWIE
poleca
NA ŚWIĘTA! NA ŚWIĘTA!

Szynki praskie w najlepszym gatunku, **Kiełbasy** tuchowskie, litewskie i wiejskie, **Drób** dobrze tuczony, **Pasztety** z drobiu i dziczyzny, **Galantyny** różnego rodzaju, **Majonezy** z ryb i homarów, **Auspiki** z ryb, pasztetów i drobiu. **Wszelkie delikatesy do kanapek po niskiej cenie. Smaczne wina** austryackie, węgierskie, reńskie i francuskie. **Porter angielski** dobrze musujący. **Piwo** butelkowe w różnych gatunkach **Znakomita morelówka domowa znana w handlu z dobroci, 1 but. zł. 1·20. Znakomita czekolada francuska na torty i do gotowania ¼ kg. 34 ct.** W najlepszym gatunku rodzynki, migdały, cykata, skórki pomarańczowe, daktyle do pieczywa i deserowe, marmolady w różnych smakach. **Jabłka** deserowe ameryk. i tyrolskie.

CENY NAJNIŻSZE. CENY NAJNIŻSZE.

Firma odznaczona kilkakrotnie najwyższemi nagrodami w zakresach bufetowych. 1679 8 0

MYDŁO LILIOWE
z konikiem.
Najłagodniejsze mydło dla skóry.

1804 2 40

SZKÓŁKI LEŚNO-OGRODOWE TAD. HR. ŁUBIEŃSKIEGO
Zasów pod Czarną.

PRODUKCYA NASION I SZKÓŁKI
W ZASSOWIE POD CZARNĄ,

polecają na obecną wiosnę śliczne jabłonki z koronami w cenie 10 szt. 8 K, 100 szt. 75 K, 1000 szt. 700 K, prócz tego flance leśne, drzewa i krzewy parkowe, alejowe, róże, rośliny pnące, oraz rozsadki kwiatowe. 1438 8 10

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Od kilkunastu lat istniejący.

Zakład Pogrzebowy
Józefy Nowińskiej-Horakowej
w Krakowie, ul. Mikołajska 14, Telefon 248

urządza pogrzeby od skromnych do najwspanialszych, po umiarkowanej cenie i dogodnych warunkach. Przewóz zwłok do różnych krajów. Groby na sprzedaż i miejsca do wynajmu. Wielki skład trumien metalowych, dębowych i innych. 226 30 0

Gasteinskie cukierki limbowe nadzwyczaj skuteczne w | Gasteinski olejek z szpilek świerk. do wziewania w

nieżytach przewodów oddechowych
w torebkach po 60 hal. we flaszkach po 1 kor.

Gasteinski zapach leśny
o bardzo miłej woni leśnej i działaniu wzmacniającem, powietrze czyszczącem.
Flaszka 2 kor. Rozpylacz 40 h.

Dostać można: w Krakowie, w aptece Konst. Wiszniewskiego.



W handlu Reima i Ski, w drogueryi Zopotha i Ski.

1432 4 10

Księgarnia D. E. Friedleina
Kraków, Rynek 17 1571 10 10

KWARTALNIE

Bluszcz K 5·50, z przes. K 7·—	**Nasz Kraj** K 5·—
Dobra Gospodyni K 2·60, z przes. K 3·20	**Nowe Mody** K 3·—, z przes. K 3·60
Garderoba Dziecinna K 1·20, z przes. K 1·26	**Przyjaciel Dzieci** K 2·80, z przes. K 3·40
Krytyka K 3·—	**Świat** K 6·—
Lechita K 4·80, z przes. K 6·—	**Tygodnik Illustrowany** K 6·—, z przes. K 7·20
Mały Światek K 2·40	**Tygodnik Mód i Powieści** K 3·—, z przes. K 3·60
Moje Pisemko K 2·—, z przes. K 2·40	**Wieczory Rodzinne** K 3·30, z przes. K 4·10

KWARTALNIE

Czas odnowić prenumeratę.

Doniesienie



Dla P. T. odbiorców, że mój

Skład
Aparatów fotograficznych

pod firmą **A. Larisch** znajduje się tylko pod Nr. 19, przy ul. Szewskiej (dom własny) i niemam nic wspólnego z firmami tego rodzaju bez nazwiska; również polecam na sezon obfity wybór ostatnich nowości po cenach konkurencyjnych.

Cennik darmo. 1974 1 10

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
M. Morawskiej, Kraków, ul. Kopernika 8.

Wykonuje wszelkie toalety według ostatniej mody paryskiej. Ceny przystępne. 1600 8 8

PROBOSZCZA KNEIPPA



OKRZYWOWA
Woda do włosów

NAJIDEALNIEJSZA i NAJLEPSZA

we flaszkach po 2 i 4 korony. 1429 8 20

Dostać można w aptece K Wiszniewskiego; w handlu Reima i Ski; w drogueryi Zopotha i Ski.

Natychmiast



uzdrawia świeżo przez słynnego amrykańskiego prof. dra Sandena wynaleziony elektryczno-galwaniczny przyrząd, który podczas snu niezawodnie i natychmiast dokonuje prawie cudu w gośćcu i reumatyzmie, newralgii, osłabieniu nerwów, bezsenności, ziębnieniu rąk i nóg, zadumie, błednicy, duszności, porażeniach, kurczach, chorobach skórnych, homoroidach, dolegliwościach żołądkowych, influenzie, kaszlu, szumie w uszach, bólu głowy i zębów itd. Sposób użycia bardzo prosty. Cena całego przyrządu wraz ze sposobem użycia 10 kor. Wysyła **M. FEITH Nachf., Wiedeń**, VI., Mariahilferstrasse 45.

1956

Szafy sklepowe

ma tanio do sprzedania **Magazyn Br. Bilewskich w Krakowie**, ul. Floryańska l. 33. 1786 6 9

Willa

z komfortem wystawiona, z ogrodem i miejscem pod budowę 25 minut od rynku krakowskiego do sprzedania **bez pośrednictwa.** — Zgłoszenia **nieanonimowe** z dokładnym adresem pod **F. F. 100.** poste restante **Kraków.** 1615 10 10

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browno i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis **Karol Fischer Wiedeń, II,** Praterstrase 72, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 133 74 0

KANARKI
harceńskie



Pierwszorzędne śpiewaki o głęboko fletowym, długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, sprzedaję po 10, 12, 16 i 20 koron, samiczki po 2, 3 i 4 kor. Wysyłam na prowincyę odwrotnie za zaliczką z **poręką** dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia. 1653 6 6

Do 10 dni wymiana dozwolona.
Hodowla harceńskich kanarków
J. Szufa
Kraków, ul. Stolarska 13.

5 Kg. koszyk.

Pomarańcze czerwone, słodkie najlepsze . . . . K 2·80
Pomarańcze żółte, słodkie jak miód K 2·60
Mandarynki, przewyborne . . . . K 3·40
Cytryny, wielkie, soczyste . . . . K 2·30
Jabłka stołowe, najlepsze tyrolskie K 4·—
Jabłka stołowe, najszlachetniejsze tyrolskie . . . . K 6·—
Kalafiory, świeże, białe . . . . . K 2·60
Ziemniaki z Malty, nowe . . . . . K 1·90

wysyła za zaliczką z Wiednia
SOMA GRAUZ
wywóz owoców i produktów południowych
Wiedeń, IV., Schikanederg. 4.
Dla odsprzedających najniższe hurtowne ceny dzienne z wysyłką pospieszną.

1987 1 0

L. 942/1908. 1958 2 3

KONKURS.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Żywca rozpisuje konkurs na posadę **praktykanta kasowego** z płacą roczną 900 koron.

Wymagane są!

1) Metryka chrztu;
2) Świadectwo zdrowia;
3) Świadectwo moralności;
4) Znajomość języka polskiego i niemieckiego;
5) Egzamin z rachunkowości państwowej;
6) Pełnoletność, lecz nie przekroczony rok 40-ty;
7) Kaucya w wysokości rocznej płacy.

Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy już w kasach oszczędności lub instytucyach finansowych pracują albo w takowych praktykę odbyli.

Po dwóch latach zadowalniającej pracy może nastąpić stabilizacya.

Własnoręcznie pisane a należycie udokumentowane podania, należy wnosić do Dyrekcyi Kasy Oszczędności miasta Żywca najdalej do dnia **30 kwietnia 1908 r.**

Dyrekcya Kasy Oszczędnosci miasta Żywca.

Centralne ogrzewanie
wszelkich systemów
i wentylacye
Wodociągi

dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych i t. p. Poszukiwanie i ujmowanie źródeł, **wiercenie studzien.** Pompy, **Łaźnie i Łazienki, Zakłady kąpielowe,** projektują i wykonują:

Inż. Leonard Nitsch i S-ka
Kraków, Kolejowa 18.
Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót.

L. 1250/08. 1898 2 3

KONKURS.

Magistrat miasta Żywca rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **budowniczego miejskiego** z płacą roczną 2400 koron. Posada ta nadaną będzie na jeden rok prowizorycznie.

Kandydaci na tę posadę winni się wykazać świadectwami ze złożonego egzaminu na budowniczego. Od kandydatów wymaganą jest kilkoletnia zawodowa praktyka i przyjęcie odpowiedzialności za powierzyć się mu mające czynności.

Kandydatowi, któremu nadaną zostanie ta posada, dozwolonem będzie zajmować się także ubocznemi robotami zawodowemi, które mu wobec braku sił technicznych na miejscu znaczny dochód przyniosą.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do tutejszego Magistratu najdalej do **dnia 20 kwietnia 1908.**

Żywiec, dnia 27 marca 1908.

Burmistrz
Dr Kornicki.

LW. 30.066/908. 1899 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **buchaltera** w krajowym Zarządzie sprzedaży soli we Lwowie.

Posada ta, do której jest przywiązana płaca roczna w kwocie 3000 (trzech tysięcy) koron, nie jest stałą i może być na trzy miesiące wypowiedzianą.

Podania, do których należy dołączyć metrykę urodzenia i dowody uzdolnienia, a mianowicie dowody teoretycznej i praktycznej znajomości rachunkowości podwójnej, należy wnosić do Wydziału krajowego **do dnia 15 kwietnia 1908 włącznie.**

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 20 marca 1908.

Piotrowski

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski